DALSZA HISTORYA SIOSTR MARYAWITEK.

(*Ob. Dzieie Dobr. Ciąg Iszy Tom I. k. 391*).

W PAŃSTWIE JEGO IMPERATORSKIEGO MAIESTATU

A L E X A N D R A I.

IMPERATORA I SAMOWŁADCY CAŁEY ROSSYI etc. etc. etc.

PANA NASZEGO NAYMIŁOŚCIWSZEGO.

Stanisław Siestrzencewicz Bohusz Rzymskich w Rossyi Kościołów Metropolita, Arcy-Biskup Mohilewski, Administrator Biskupstwa Wileńskiego, Prezydent Rzymsko Katolickiego Duchownego Collegium 1. Departamentu, Orderów ś. Andrzeia Apostoła, ś. Alexandra Newskiego, ś. Włodzimierza wielkiego Krzyża, ś. Anny 1. klassy, ś. Jana Jerozolimskiego wielkiego Krzyża, Orła białego i ś. Stanisława Kawaler.

Przewielebney Katarzynie Sczukownie, przełożoney Wizytatorce całego Zgromadzenia, czyli Kongregacyi Siostr Maryawitek.

Zbawienie w Panu.

Po zgonie śp. Anieli Potemkinowey, Wizytatorki, którey sposób życia, ustanowienie kongregacyi Oyciec ś. Klemens XIV. przez Breve 1774 r. poczynaiące się *Dilecta* i urząd iey przełożeństwa approbował. Po zawakowaniu takowego urzędu, na ony w 1802 roku xbra 12. dnia, po odbytey Kapitule przez zgromadzenie Maryawitek w Połocku, wybrana była i potwierdzona ode mnie Ma-

ryanna Norwidowna. Po zeyściu którey z tego świata, za pozwoleniem moim siostry Maryawitki przez uczynioną elekcyą, wybrały za Wizytatorkę swoiego zgromadzenia, teraźnieyszą Katarzynę Szczukownę; przeto ia tak na skutek zaniesioney do mnie suppliki od wspomnioney wybraney Wizytatorki Szczukowny, iako i wiadomością własną o iey pobożności, rozsądku, cnotach i przymiotach, powodowany Ciebie Przewielebna Siostro Katarzyna Szczukowna na urząd przełożoney Wizytatorki całego w Rossyi zgromadzenia siostr Maryawitek naznaczam, wynoszę i approbuię. Przy czém wydaiąc osobną z urzędu moiego i mocy delegacyyney 1778 roku nadaney od Apostolskiey Stolicy instrukcyą z rządu moiego metropolitalnego utwierdzam. Zatém Przewielebna Siostra Szczukowna odtąd za zwierzchniczkę całey swey siostr Maryawitek kongregacyi uważać się ma, będąc obowiązana rzeczoną instrukcyą moię przez się i podwłasnych zachować i nayakkuratniey wypełniać. Mocna zatém iest rzeczona Wizytatorka weyśdź natychmiast po odebraniu ninieyszego instrumentu w pełnienie tego urzędu, któremu pasterskie moie zwierzchnicze Metropolitalne daię, i Apostolskiego do tego i podobnych zdarzeń Delegata, błogosławieństwo udzielam. W imie Oyca † i Syna † i Ducha Świętego † Amen. Działo się w Petersburgu za własnym podpisem i przy wyciśnieniu herbu moiego pieczęci. Sierpnia 21 dnia 1822 roku (podpisano) Stanisław Arcybiskup (MP.). N. 474.

Metropolitalny Sekretarz Mateusz Lipski N. Biskup, Suffragan Połocki, Prałat Proboszcz Mohilewski, Kawaler orderu ś. Anny 2. klassy.

INSTRUKCYA
DLA WIZYTATORKI SIOSTR MARYAWITEK.

I. *Urząd Wizytatorki i zamiar Instrukcyi.*

1) Cel odnowienia urzędu przełożoney Wizytatorki całego zgromadzenia siostr Maryawitek, wakuiącego od 1786 r. po śmierci Anieli Potemkinowey, od ś. Stolicy ze swego prowadzenia się i powołania pochwaloney przez Breve Klemensa XIV. 30 Marca 1774 r. poczynaiące się *Dilecta*, nie iest ten, aby przez to zabezpieczyć fundusze, bo nad ich całością czuwa dyecezalna zwierzchność: ani ten, aby przezeń rozstrzygać wątpliwości sumnienia, w czém się do oyców duchownych odnoszą; ale iedyny onego koniec, aby wszystkie klasztory i siostry złączyć do iednostayności, sposobu życia, reguły i użyteczności dla kraiu; aby każdéy sprawowanie się mogło bydź widziane, miało płci swoiey straż i sprostowanie w potrzebie, aby nakoniec zaprowadzić nieodmienny porządek, dyscyplinę i widoczny siostr wszystkich związek posłudze państwa poświęcony. Zatém na ten przedmiot tylko ta Instrukcya czyni baczność, i prostuie zasady ustanowienia tey kongregacyi, i iey ogólney przełożoney.

2) Naypierwsze zwierzchnictwo nad tą Kongregacyą ma władza metropolitańska, która za pośrzednictwem mieyscowych dyecezalnych rządów i oyca duchownego po wyborze siostr od niey approbowanego, lub prosto przez Wizytatorkę przywodzi do skutku swe postanowienie.

3) Elekcya Wizytatorki, z rozkazu tey władzy w przypadku wakansu (po śmierci ninieyszey) czyni się przez zebranie wotów siostr wszystkich ślubnych od oyca duchownego, i po przedstawieniu

onych przez approbacyą teyże Metropolitalney powagi.

4) Tak w metropolitalney, iako i w drugich dyecezyach po zaszłey approbacyi ma Wizytatorka osobiście stawić się *Officio* prosić błogosławieństwa, prezentować patent, i wziąć paszport na wizytę.

5) Wiadomości przepisane położeniem 13 9bra 1801 roku dla zakonów, dawać się maią od Wizytatorki, za których akkuratność będzie odpowiedzialną.

II. *Zachowanie reguł i zwyczaiów.*

6) Reguła fundatora nosząca approbacyą 1739 roku Biskupa Zieńkowicza, ma się zachować prócz wyłączenia poniższego (VII). A czegoby w niey w pewnych zdarzeniach nie było przepisano, to wszystko zastąpi z reguły świętego Wincentego a Paulo daney siostrom miłosierdzia, która do ich sposobu życia naybliżey daie się zastosować, a zatém za własną dodatkową do ich ustawy ma się liczyć i pełnić.

7) Odzienie, czyli habit popielaty, iaki się używa co do kroiu, koloru i składu ma bydź iednostayny w każdém mieyscu.

8) Spólność wszystkiego i życie pospolite wszelką zastąpi własność i przyswoienie.

9) Skromność zewnętrzna ma przekonywać o pokoiu sumnienia z niewinności obyczaiów.

10) Klauzura iest wszędzie, starsza chyba dla ważnych przyczyn pozwoli weyśdź mężczyznie, a to tylko osobie poważney i rzadko przychodzącey.

11) Modlitwy nadzwyczaynemi nie maią się obowiązywać, aby odprawiwszy regułą przepisane, miały dosyć czasu do wykonania innych powinności.

12) Spowiedników czyli oyców duchownych będą miały ab *Officio* naznaczonych, którychby

wedle reguły rād słuchały, nieutrudzaiąc wyższey zwierzchności, chybaby Wizytatorka prośb ich rozstrzygnąć, lub skarg rozwiązać nie podołała.

13) Gdy fundusze tak są małe, iż bez iałmużny wyżywić się niepodobna; kwesta dozwolona, i od początku fundacyi zwyczayna odbywa się przystoynie, ieżdżąc po domach obywatelskich po parze, prosząc pokornie wsparcia, i daiąc przykład pobożności, chrześciiańskiey cierpliwości i skromnych obyczaiów.

14) W każdym klasztorze pozwala się im mieć kaplicę publiczną, lub oratorium przynaymniey dla dostąpienia odpustów w nich od Benedykta XIV. dozwolonych przez indult 1763 r. od Biskupa Zieńkowicza approbowany.

15) Na to wszystko ma mieć pilność Wizytatorka i wykonywać.

III. o *Wizycie.*

16) Wizytatorka przynaymniey co trzeci rok; objedzie wszystkie klasztory swego zgromadzenia, a do niektórych zjeżdżać będzie, ilekroć albo potrzeba, albo rozkaz zwierzchności wymaga.

17) Czasu tey wizyty ma przemieszkać w każdym klasztorze naymniey miesiąc, aby w nim porządek iednostayności, spólność i zachowanie ściśłe wszystkich powinności zaprowadziła: wówczas starsza w każdym interesie do iey się wyłącznie odnosi.

18) Lubo bezpieczeństwo funduszów należy do zwierzchności dyecezalney, w administracyą iednak onych, toiest w reiestra domowe wchodzić, słuszność wydatków uznawać, i wszelkie nadużycia prostować Wizytatorki iest obowiązkiem.

19) Każdey siostry obyczaie, sprawowanie się, przymioty, skłonności i zamiary, ile tylko można

poznawać na wizycie usiłuie, aby ią rządzić wedle rozsądku i potrzeby zdołała.

20) Niech każdey wysłucha skarg, chęci i prośb, a z łagodnością, z miłością, równie iak z powagą i bacznością, one ułatwia, lub rozstrzyga bez żadney surowości, lub stronnictwa.

21) Kończąc wizytę zostawi na pismie przestrogi do wykonania i sprostowania tego, co na niey dostrzegła potrzebne; a o skutkach każe sobie donosić, i mnie przyśle posłużne spiski.

22) Ma mieć częste znoszenie się ze starszemi, aby wiedziała co się nowego gdzie w klasztorze zdarzyło.

23) Koszta podróżne prócz iałmużny, którą w przeieździe siostrom dobroczynni nie zwykli odmawiać, zastępuią klasztory wedle możności, mianowicie Połocki posiadaiący nayznakomitszy fundusz, z którego dadź może wsparcie na drogę, ile że tam przebywa Wizytatorka.

24) Po śmierci każdey siostry ślubney, która 30 lat żyła w zgromadzeniu, pozostałość wszelka ma należeć do Wizytatorki dla złożenia z czasem funduszu na utrzymanie urzędu tego, zatém po iey zgonie, następna tak ten zbiór, iako i wszelką pozostałość iey osięga dla swego urzędu.

IV. *o Klasztorach i ich mieszkaniach.*

25) Każdy klasztor, iako dom duchowny używa wszystkich przywileiów, iakie maią inni duchowni w kraiu i mniszki innych reguł.

26) W każdym nayuboższym klasztorze nie mniey nad sześć siostr mieszkać powinno, nie mógłby się zachować w mnieyszey liczbie porządek i dyscyplina zakonna, ani się wypełnić obowiązki ich powołania.

27) Starsza trzyma rząd nad siostrami i wszystkiemi w ogóle. *Druga* Wikarya gospodarstwem wnętrznem klasztoru urządza i fórty strzeże. *Trzecia* Mistrzynia dziewcząt edukuie. *Czwarta* Szafarka przysposabia iadło, gotuie w kuchni sama, lub ze służanką, ma pilność nad ochędostwem domu i naczyń stołowych kuchennych i gospodarskich. *Piąta* Kwestarka żebrze w Imie Pańskie. *Szósta* Sociuszka wyieżdżaiących i wychodzących. Te dwie przybywszy do domu pełnią to, co im starsza każe i wśpieraią drugie w ich obowiązkach.

28) Wszystkie pracować winne ustawnie, a owoc trudów na spólny obracać użytek, do iednego mieysca wszystko, iako miód pszczoły do iednego ula niosąc.

29) Starsza każde trzy lata, albo dawna przez Wizytatorkę potwierdza się, albo gdy się znayduie potrzeba odmiany, wybrana od niey przedstawia się inna na iey mieysce do władzy dyecezalney, i nim od niey zatwierdzi się, Wikarya rządzi.

30) Przy zdaniu starszeństwa ma bydź sama Wizytatorka lub bliższa starsza od niey przeznaczona.

31) Gdy obowiązki każdey siostry z ich urzędów wiadome są ze zwyczaiu, ich tylko wykonanie ściśłe stanowi akkuratność dozoru Wizytatorki i mieyscowych starszych.

32) Prócz dziatek i neofitek na stole będących, żadnych świeckich rezydentek, a zwłascza dorosłych panienek trzymać w klasztorze nie należy.

33) Z rozkazu iednak gdy rozwódki od konsystorza odsyłaią się do klasztorów, ma bydź dla nich osobne wyznaczone za słuszną zapłatę mieszkanie, aby siostry żadney z niemi nie miały kommunikacyi.

34) Te niewiasty, których na pokutę odsyłaią, powinny bydź tak od siostr prowadzone, aby wy-

chodząc po terminie z klasztoru do swoich rodzin; dowiodły przez swe obyczaie poprawy nabytey z przykładu i nauki klasztorney.

35) Słudzy nieodbicie potrzebni maią bydź takich postępków i chrześciiańskiey pobożności, iżby z ich obeyścia się wniósł każdy natychmiast, iż są słudzy duchownych.

36) Klasztory ubogie siostr tey kongregacyi, gdy się gdzie z łaski dobrodzieiów, lub z funduszu będą budować, maią bydź z fórtą kształtem zakonnego domu.

V. *o Edukacyi Neofitek i Panienek ubogich.*

37) Jedyny koniec fundacyi tego zgromadzenia iest edukacya: przeto każda siostra niech mniema, że iest powołana uczyć drugich; zatém zdatna do tego sposobu życia, lub mogąca się do tego usposobić, może bydź przyięta.

38) To, co w regule w rozdziale VI. napisano o wychowaniu neofitek i onych przyięciu, wszystko ściśle zachować należy: lecz wprzód dopełnić przepisy ukazów względem żydów, chrześciiańskiey wiary żądaiących, i niepierwey ich przyymować; aż się otrzyma od świeckiego urzędu na pismie zalecenie, iż wolno iest neofitkę wziąć do klasztoru, uczyć religii i ochrzciwszy uczyć do użytecznego w kraiu życia.

39) Wychowanie ubogich dzieci płci żeńskiey, mianowicie biednych szlachcianek, wedle myśli teyże ustawy, ma zapewne bydź niewysokich nauk i talentów, lecz proste i więcey moralne, niż wystawne, czytać, pisać, rachować, katechizmu i robót ręcznych, oraz posługi garderobianym, pokoiowym i ochmistrzyniom zwyczayney.

40) W każdym klasztorze będzie szkółka pu-

bliczna przy fórcie, do którey nie tylko te uczennice, które w klasztorze mieszkaią, chodzić i uczyć się rzeczonych przedmiotów maią; lecz i te wszystkie, któreby z miasta dwakroć co dzień chodziły, na znak dzwonka, który przy fórcie ku temu końcowi przysposobi.

41) Od tych panienek ubogich przychodzących na lekcye, zapłaty brać klasztor niepowinien, bogatsi rodzice dadź ią powinny w sposób iałmużny.

VI. *O szpitalach przy klasztorach.*

42) Siostry Maryawitki w podaney submissyi ofiarowały się przyiąć na siebie obowiązek dozoru i posługi chorym, na sposób siostr miłosierdzia; zatém gdyby zawołane do tey powinności zostały, wówczas służące w infirmaryi wolne zostaią od obowiązku przepisanego swemi regułami, a zachowuią zupełnie siostr rzeczonych.

43) Jeśli gdzie dobroczynny iaki fundator uczyni na szpital fundusz, albo do dawnego i założonego iuż szpitala siostr zaprosi, i opatrzy dla nich i chorych sustentacyą; pod żadnym pretextem wymawiać się od tego nie godzi.

44) Wizytatorka zatém wybiera i naznacza tam siostr sposobnych do tego zamiaru.

45) Usposabiać nadto będzie winna coraz więcey do tego przedmiotu siostr swoich, aby gdy tylko od niey zapotrzebuią do tey posługi, natychmiast miała gotowe.

46) Gdy w wielu klasztorach nayduie się wiele siostr chorych, kalek, niedołężnych i staruszek niesposobnych; przeto godzi się w samém swém zgromadzeniu założyć szpital, czyli klasztor emerytek i niezdolnych do pracy w Połocku pod dozorem starszey mieyscowey i ku temu wybranych infir-

marek, do którego zebrać się wszystkie siostry cierpiące chorobę, lub nieudolność maią, i mieć przyzwoite opatrzenie. Siostry służące własnym współtowarzyszkóm, w powołaniu nabiorą nauki i przyzwyczaienia, potrzebnych do posługi przepisaney regułą siostr miłosierdzia.

47) Tym sposobem wszystkie klasztory ochronione zostaną od ciężaru żywienia niedołęgów i chorych z oderwaniem od pracy użyteczney siostr im posługuiących, a Połock gdy się taki dom emerytalny urządzi, powinien się oswobodzić od dawania części dochodów do Witebska, wedle poprzedniczey dyspozycyi.

48) Jeżeli za łaską Bożą fundacyą szpitalną kto uczynić zamyśli; Wizytatorka o nię się umówiwszy, czekać będzie zezwolenia zwierzchności dyecezalney, nim do niey siostr przeznaczy.

VII. *Sprostowanie reguły o professyi.*

49) Professyą czynić wedle powszechnych ustaw dla zakonów i mniszek, gdy wyraźnie nie pozwala, ale tylko pochwala zamiar zgromadzenia, Breve rzeczone Klemensa XIV; przeto wykonanie professyi publiczney, (co się praktykowało niekiedy) uważać nie godzi się za legalne i pozwolone temu zgromadzeniu; które publicznych wotów, nie tylko professyi zakonney czynić bez naruszenia praw kościelnych niepowinno.

50) Przeto iednak bynaymniey nie można zaprzeczyć czynienia ślubów prywatnych, które nawet formalnemi (*Vota Simplicia*) nazwać się nie mogą.

51) Za radą więc oyca duchownego po roku lub mniey proby, i po dwu latach przeżytych w zgromadzeniu w sukience, chwalebna rzecz wykonać śluby prywatne, ubóztwa, czystości i posłu-

szeństwa; i do tego wykonania prosić u starszey pozwolenia, i na pismie dadź iey submissyą: że sama tego żądała, i te śluby zachowa nayściśley.

52) Wizytatorka, starsze i kwestarki, nie mogą bydź wybrane tylko ze ślubnych.

53) Slubne tylko głos maią w rzeczach pod wybór ich poddaiących się.

54) Żadna do czynienia wotów skłaniana bydź nie ma, i może zawsze bez onych czynienia pozostać w zgromadzeniu, chociażby aż do starości i śmierci.

55) Gdyby która ze ślubnych wyyśdź chciała ze zgromadzenia, ma prosić oyca duchownego o wystaranie się dyspensy od wotów, i otrzymaną winna obiawić starszey przed złożeniem habitu. Wypusczoną od zgromadzenia bydź może bez dyspensy, o którey proszenie do ślubuiącey należy.

56) Wychodząca lub wypusczona habit w klasztorze, choćby od siebie sprawiony, zostawić winna.

57) Chociażby nieślubne siostry, po dwu leciech winne są zachować przepisy ślubów ubóztwa, czystości i posłuszeństwa wedle reguł.

58) Zatém nic mieć własnego nie mogą, używać wszystkiego co posiadaią i zarabiaią spólnie, i nic sobie przywłasczyć nie powinny.

59) Równie ani zostawić po sobie swey rodzinie sukcessyi, ani zapisać testamentem, ani na kościoły obce legować, nie maią prawa. Klasztor lub Wizytatorka (24. p.) posiędzie całą po zmarłych pozostałość, chociażby wniesioną od rodziców, lub krewnych daną.

60) Czystości i posłuszeństwa zachowania siostry maią w regułach, i aby ich przepisy pełniły się wszędzie, przestrzega Wizytatorka.

VIII. *Zakończenie instrukcyi.*

61) Gdy te ustawy w instrukcyi zawarte, nie są nowe reguły, lecz są tylko iey albo objaśnieniem, albo dopełnieniem; dla tego mieć ie, i chować iako regułę zgromadzenia obowiązane są siostry.

62) A że Wizytatorka całey kongregacyi właściwiey nad inne środki może uiścić zamiar zwierzchności w utwierdzeniu w tém zgromadzeniu iedności, pożyteczney dla państwa posługi, i przykładnego społecznego życia; zatém utwierdzoney iuż w tym urzędzie do iey życia, posłuszeństwo ściśle nakazuie się. — (podpisano). Tę instrukcyą approbuię † Stanisław M. A. M. A. W.

Nro 475.
Sierpnia 21 dnia 1822 roku.

Metropolitalny Sekretarz Mateusz Lipski N. Biskup, Suffragan połocki, Prałat Proboszcz Mohilewski, Kawaler orderu św. Anny 2 klassy.

ROZPRAWA.

O PISMIE ŚWIĘTEM I CZYTANIU IEGO PRZEZ WSZYSTKICH, *przez X.* Innocentego Seweryna KRZYSZKOWSKIEGO *Teol. D. Trynit. napisana w Wilnie 1823 r.*

Μία γάρ ἐστιν ἡ ἀλήθεια καὶ οὐ πολυσχιδής.
Jedna iest prawda, i na części się nie dzieli
S. JOAN. CHRYSOST.
Homil. XLVII. in Matth. cap. 2.

Gdy z chwałą wieku, w którym żyiemy, szybkie widzimy postępy w oświeceniu i doskonałości, za ocknieniem się ludzkiego rozumu z twardego letargu, w który go błąd i ciemnota dosyć wielu przeszłych wieków wtrąciła, a gruba niewiadomość samemi prawie marzeniami łudziła tylko, czuiemy, ile poznał człowiek zdolność swoię, a oświecaiąc rozum, uyrzał razem obowiązek prędkiego podania innym odkrytych prawd przez prawdziwe nauki, i udoskonalonych sposobów, pomnażaiących szczęśliwość braci swoich, ludzi, a daiących im ulgę w cierpieniach lub trudach, które koniecznie ich życiu towarzyszyć muszą. Dla łatwieyszego więc celu tego osiągnienia, od niedawnego czasu zawiązywać się poczęły towarzystwa nowe i rozmaite, które wspólną pracą i pomocą, każde w swoim osobnym zamiarze, podług pewnych, iakowe się naylepszemi bydź zdały, stosownych do czasu i okoliczności ustaw, nad rozszerzeniem oświecenia i dania pomocy potrzebuiącym, iedynie działaią. Tak towarzystwa uczonych, trudnią się iedne wyszukiwaniem, przywracaniem, lub dochodzeniem prawdy w zaniedbanych, lub nowych naukach: drugie wynaydowaniem coraz doskonalszych machin i narzędzi, któremiby ulżyć można ciężką, a uczynić korzystnieyszą rzemieślnika i rolnika pracę: i wie-

le podobnych innych, między któremi i towarzystwa filantropów (1), śpieszących z dobroczynnością i miłosierdziem, a które z zapałem prawdziwie szlachetnym, godnym rozumnego i bozką religiią oświeconego człowieka, staraią się nayusilniey i niosą ratunek cierpiącey ludzkości, niezdolney dadź go sobie przez ubóztwo, wiek, słabość, kalectwo, sieroctwo, albo i przemoc złośliwych. Ztém wszystkiém iednak, pracuiąc tak chwalebnie i poświęcaiąc się dobru ludzi, postrzeżono, że wszelką daiąc pomoc człowiekowi, ieszcze go nie czynimy szczęśliwym, ile takim w tém życiu bydź może, a użytecznym sobie i ogółowi ludzkiego plemienia, gdy mu braknie wielkiey potrzeby nauki życia, którąby zasilał zgłodniałą i obłąkaną duszę: poznał się bydź nieśmiertelném stworzeniem, a nabył tey ieszcze prawdziwey życia tego szczęśliwości, iaką przynosi boiaźń Boga, cnota i spokoyne sumnienie: nauki, któraby silnie trafiła do przekonania iego rozumu i przeniknienia serca, a prawdziwie dała poznać Boga, obowiązki względem niego, samego siebie i innych ludzi, i ułatwiła mu razem ich dopełnienie: czyli, słowem mówiąc, aby nie ginął człowiek z nędzy, a mógł bydź każdy łatwo moralnym człowiekiem. Do osiągnienia pierwszego celu, silne starania poświęcaiących się dla niego, i czułe ludzi maiętnieyszych serca nad nędzą nieszczęśliwych, łatwo toruią drogę: ale nad drugim, pracowano i zastanawiano się długo: użyte albowiem środki, przy rozmaitych wyznaniach religiynych, różnym stopniu oświecenia, rozmaitey gorliwości i starania tych, którzy z obowiązku powołania swoiego powinni przewodniczyć i nauczać prawdziwey czci

---

(1) Wyraz ten *filantrop* wzięty iest z greckiego; *φιλανϑρωπος*, miłośnik ludzi, *φιλανϑρωπία*, miłość ludzi.

Bogā i czystey moralności; nigdy przecię pożądanego i do ogółu chrześciiańśtwa stosownego nie dawały skutku. Trafiono nakoniec niedawnemi czasy na tę myśl szczęśliwie: aby xięgi święte zawieraiące nauki samego Boga, a ztąd czystą, prawdziwą i dziwnie zastosowaną do poięcia nayprostszych nawet ludzi moralność, a które w małey bardzo liczbie, i prawie tylko w ręku duchownych się znaydowały, upowszechnione dla wszystkich ludzi i łatwe do nabycia zostały. Ztąd zatém swóy wzięło początek towarzystwo *bibliyne*, maiące iedynie w zamiarze rozszerzenie słowa bożego po całym świecie, we wszelakich ile bydź może ięzykach i niechrześciiańskich nawet narodów, onego drukowanie, ułatwienie małey dla nabywaiących ceny, a zaś prawdziwie biednym i bez zapłaty podanie. Towarzystwa takowe, moralność człowieka na celu maiących nowych filantropów, równie iak inne dobroczynne, w krótkim czasu przeciągu uyrzało z ukontentowaniem prawdziwą użyteczność, a zatém pomyślne skutki usiłowań swoich. Wszystkich prawie chrześciiańskich wyznań uczeni, rzucili się gorliwie do takowey pracy, i w kraiu naszym, gdzie nam szczęśliwie panuiący Monarcha ceni nad wszystko oświecenie, a ztąd prawdziwe dobro swoich poddanych, rozpoczęta została. Atoli iednak ten tak wielki i zbawienny zamiar, przeszedłszy bez oporu niektóre państwa, tak rzymsko katolickie, iako i innych wyznań chrześciiańskich, natrafia w naszym kraiu w religii tylko katolickiey na silną tamę, którey wielu wyznawców, a naywięcey osób duchownych i nawet uczonych teologów, przez powziętą naprzeciw niemu przesądną iakąś obawę i szczególną nieufność, ganią go, iakoby szkodliwy, i iako niegodziwy potępiaią. Różnica więc zdań takowa, tym mocnieyszém była dla mnie zachęceniem,

do wybadania i okazania prawdy, im bardziey niezgoda nauki o potrzebie i użyteczności Pisma św. po zborze trydenckim, (wprzód iey albowiem nie było) pomiędzy teologami długie czyniąc sprzeczki (2), w teraźnieyszym czasie otwartey iuż walki przybrała postać: gdy iedni z katolików nawet, uznaią wprawdzie potrzebę i użyteczność Pisma św. ale dla uczącego kościoła (3) tylko: drudzy, toż pismo potrzebném i użytecznéin bydź wyznaią wielu ludziom, zaprzeczaiąc iednak upowszechnienia onego, i wolnego czytania przez wszystkich, iakoby to ogółowi narodu niepożyteczne, a nawet szkodliwe (4), i przeto od kościoła katolickiego dla świeckich zakazane było. Z drugiey zaś strony inni razem z obcych wyznań uczonemi, uznaią tak ścisłą potrzebę i pożyteczność Pisma ś., że wszystkim bez braku do czytania podane bydź może i koniecznie powinno (5).

(2) Z początku chrześciiańskiego katolickiego kościoła, i w wiekach bliższych onego, heretycy tylko i niedbali chrześciianie byli tego zdania, aby nie czytać Pisma ś. albo go duchownym zostawić tylko; na takowych więc surowo powstawali oycowie śś. i okazywali konieczną potrzebę czytania bożego pisma, iak to zobaczymy niżey: a zaś pomiędzy katolickimi teologami ta sprzeczka zaczęła się dopiero po zborze trydenckim. I zdanie o szkodliwości i zaprzeczaniu czytania Pisma ś. w teologicznych szkołach, a naybardziey zakonnych, iakby naypewnieysza teza, otrzymała swe mieysce pomiędzy innemi, bez żadnego względu na przeciwne i iasne dowody z tegoż Pisma ś. i nauki oyców kościoła; a zasadzona iedynie na fundamencie, iak mówią oni, kościelnego zakazu (o czém będzie niżey) i zdaniu kardynała Bellarmina, którego przywodzą. Ztąd więc zostało Pismo ś. iakby zakazane, azatém i zaniedbane.

(3) Kościół czyli zebranie wszystkich wiernych, dzieli się na kościół *uczący* (ecclesia docens), który składaią biskupi, pasterze i nauczyciele, i na kościół *słuchaiący* (ecclesia audiens), którym iest reszta całego narodu.

(4) Rozprawa: *Czy wolno wszystkim bez braku czytać xięgi Pisma ś. w ięzykach kraiowych drukowane*, wydana w Wilnie 1817 roku.— *List Fenelona biskupa kameraceńskiego o czytaniu Pisma ś. w kraiowych ięzykach.* Z francuzkiego przetłumaczony. w Wilnie 1817 roku. — I wielu teologów, po zborze trydenckim toż zdanie utrzymuiących, xięgi.

(5) *O celu rossyyskiego towarzystwa bibliynego i śrzodkach do*

W tak ważném a sprzeczném mniemaniu, iakowe są dowody przekonywaiące o istotney prawdzie, azatém czego się trzymać należy? wybadać przedsiębiorę w następuiących §§. które okażą: 1) co iest Pismo święte, i iakie są dowody bytności iego? 2) Szczegóły niektóre, do wiadomości czytelników Pisma ś. należące. 3) Jakowa iest potrzeba bytności Pisma ś.? 4) Jakie wypływaią pożytki z czytania iego, a iakowe szkody z zaniedbania? 5) Dowody przekonywaiące o konieczney potrzebie czytania Pisma ś. nie przez duchownych i teologów tylko, ale przez wszystkich ogólnie ludzi. 6) Na iak ważnych zasadach wsparte są przeciwników zarzuty, czyli dowody ich przeciwnego zdania? 7) Jak Pismo ś. czytać potrzeba? czyli usposobienie czytelników. 8) Nakoniec, iakowe nadal potrzebne są ieszcze śrzodki?

§. I. *Co iest Pismo ś. i iakie dowody bytności iego?*

Co iest pismo święte?

Przez *Pismo święte*, samymże tym wyrazem *święte* rozróżniaiąc ie od wszelkich pism, które są płodem ludzkiego rozumu i dowcipu, wszyscy powszechnie chrześciianie i żydzi rozumieią pewny *zbiór xiąg, za wpływem szczególnym samego Boga od ludzi napisanych.* Takoweto pismo, pod nazwiskiem *Biblii, słowa bożego, starego i nowego testamentu i xiąg oboyga przymierza*, znane iest całemu chrześciiańskiemu światu.

---

iego osiągnienia. w Wilnie r. 1818 — *Pierwsze posiedzenie publiczne oddziału wileńskiego rossyyskiego towarzystwa bibliynego* w Wilnie r. 1819. — Tegoż są zdania wszyscy teraz katolickiey religii professorowie i nauczyciele w niemieckich, francuzkich i innych akademiiach i szkołach: gdzie iuż i sprzeczki nie ma o wolności czytania przez wszystkich Pisma ś. *Klüpfel Inst. Teol. dogm.* p. I. §. XLI. Polaschek moral. christ. p. II. c. II. §. 802.

Dowody bytności Pisma św.

Pisma świętego bytności, iako prawdziwie słowa bożego, dowodem iest *naprzód* powszechne i nieprzerwane zdanie o niém takowe ludzi: a co w materyach takowych, iest pewną prawdy zasadą: iako się to okazuie z podobieństwa do innych xiąg ludzkich, *np. Wirgiliiusza, Liwiiusza, Homera, Cycerona* i t. d. o których nikt z myślących zdrowo nie wątpi, że w rzeczy samey są dziełami tych autorów, których noszą imiona: a to z tey przyczyny, że od czasu w którym żyli ciż pisarze, aż do naszego wieku, zawsze i wszędzie im, iako właściwym autorom, były i są przyznawane. Tém bardziey wątpić nie można o bytności xiąg za wpływem szczególnym ducha świętego napisanych, dla tego, że te xięgi, a naywięcey nowego testamentu, zawsze wyraźnie słowa z nich, a nawet zdania całkowite wypisuiąc oycowie śś. pierwszych wieków kościoła, poźniey zaś inni teologowie i samiż nawet kacerze; zawsze ie uznawali iako prawdziwe słowo boże: a sprzeczki religiyne iakowe zachodziły, pochodziły tylko z rozmaitego onegoż rozumienia; do czego iednych prawda, drugich omamienie, albo interes, powodowały. *Powtóre*: xiąg tych takowey świątości dowodzi prawdziwość chrześciiańskiey religii: tey albowiem cała nauka, iakby na iedyney swey podstawie, zasadza się na Pismie ś. starego i nowego testamentu. Gdyby więc Pismo ś. nie było prawdziwém słowem Boga, ale tylko zmyśleniem ludzkiém; azatém nie byłaby prawdziwą i chrześciiańska religiia. Prawdziwości iey atoli mamy znowu skąd inąd pewne i niezaprzeczone dowody, a temi są: 1) *prawdziwe cuda,* 2) *proroctwa,* 3) *świątość tey religii,* 4) *stan iey opowiadaczów*, nakoniec 5) *zadziwiaiące iey rozkrzewienie i siła.*

Dowody prawdziwości chrześciiańskiey religii.

Naprzód: Cuda, które czynił Chrystus i Apostołowie, (o których się łatwo dowie czytaiący Pismo ś.) były onego czasu potrzebne koniecznie: bo przekonywali niemi ludzi o prawdzie, którą opowiadali: tak dalece, że Chrystus Jezus, mieniąc się bydź obiecanym messyaszem, a razem synem bożym iedneyże natury z Oycem niebieskim, i że przynosi ludziom nową religiią, którą Bóg chce bydź czczonym; uczącą razem prawdziwey i czystey moralności, a ztąd wiodącą naród ludzki do doczesney w tém życiu, a wieczney w przyszłém, szczęśliwości: na potwierdzenie tey rzetelney prawdy, prócz rozumnego przekonywania czynił cuda, które przeciwko porządkowi natury, sam tylko iey stwórca uczynić może, i sam się do nich odwoływał często: „Jeżeli (mówi) nie czynię dzieł Oyca mego, nie chcieycie mi wierzyć: ieśli zaś czynię, a mnie nie chcecie wierzyć, dziełom wierzcie: abyście poznali i wierzyli, że Oyciec iest we mnie, a ia w Oycu“ *u Jana R. X. w. 37.* Po śmierci zaś Chrystusa utwierdził Bóg cudami prawdziwość Apostołów nauki, którą oni i uczniowie inni opowiadali publicznie, iako wolą i dzieło Boga z wyrażeniem tego wszystkiego, co się dopiero działo, w oczach całey ludzkiey ziemi i wielu narodów, tak, że w ich opowiadaniu prawda lub fałsz nayłatwiey od rządu odkryte bydź mogły. Między temi zaś cudami, to osobliwszą ściąga uwagę, że mówili różnemi ięzykami, których się nie uczyli nigdy, do wielu tysięcy ludzi, i nagle bez leków uzdrawiali chorych, a to wszystko i na pismie podali potomności. Znali dobrze, ile im był nieżyczliwy naród żydowski, a zaś znowu Rzymianie niczego nie opuściliby pewnie, czémby o fałsz, kłamstwo i zdradę przekonać i osądzić mogli nowey wiary opowiadaczów: bynaymniey atoli to im nie było przeszkodą do iey

opowiadania. Owszem, ani Żydzi, ani poganie nie zaprzeczali cudów, które od Apostołów w czasie ich opowiadania, i od Chrystusa niedawno przed tém czynione były.

Powtóre: Proroctwa. Wiele bowiem i w chrześciiańskiey religii xięgach śś. prócz proroctw starego testamentu, znayduie się rzeczy, o których ludzie sami przez siebie wiedzieć nie mogli nigdy, a które przepowiedziane, przedziwnie uiściły się skutkiem, iakoto: o prędkiém i obszernéin po świecie tey religii rozszerzeniu: o iey wieczystey trwałosci: o iey odrzuceniu i nieprzyięciu przez wielu Żydów, a przekonaniu się i przyięciu przez innych pogan: o nienawiści żydowskiey ku wyznawcom tey wiary: o niepodeymowaniu i wycierpieniu naywiększych męczarni, i prześladowaniu wielu dla tey wiary, a chętném podięciu samey nawet śmierci: o oblężeniu i zupełném zruynowaniu Jerozolimy i kościoła tamże: o naywiększey klęsce i rozproszeniu Żydów i t. d.

Potrzecie: Sama świątość teyże religii, którey się żadna inna wynalazku ludzkiego równać nie może: nic albowiem nie naucza, coby było niegodném Boga, albo sprzeciwiało się naturze człowieka i prawdziwey iego moralności, a zatém i szczęśliwości. Owszem, okazuie Boga w naydoskonalszym obrazie iako swych dzieci, ludzi, powszechnego i naylepszego oyca: iego naywyższą moc i doskonałości, iego nakoniec naylepsze we wszystkiém zamiary w stosunku do szczęśliwości wieczney tychże swych dzieci. Uczy prawdziwey i czystey czci, iaka mu się od rozumnego stworzenia należy, i zachowania przykazów iego. Prawa naturalnego prawidła obiaśnia przedziwnie, a całą swoię budowę zasadza iedynie na miłości Boga i bliźniego: i rozum człowie-

ka zachwycaiącemi, silnie zniewalaiącemi, razem zaś nayprostszemi przekonywa dowodami. Dodaie nakoniec to wszystko, czego nie dostawało naturalney religii, rozumu samego, okazuiąc przyczynę i początek złego, wskazuiąc drogi do przebłagania Boga, ucząc o życiu przyszłém i błogosławioném po śmierci: rozprawia obszernie o nagrodach w niebie i razem przepisuie konieczne, a te nayłatwieysze śrzodki, któremi dóyśdź do tey szczęśliwości, a własną tylko winą utracić ią możemy. Słowem: nauka cała tey bozkiey religii iest prawdziwie świętą, którey przepisom żadne inne naymędrszych nawet filozofów xięgi i prawidła, ani w części wyrównać nie mogą. Ktokolwiek uważnie czyta Pismo ś. wyznać musi bez wątpienia, że bydź nigdy nie może, aby tak wysokie i gruntowne dzieło, a razem tak proste i iasne, mogło bydź dziełem ludzkiego rozumu. Wyznali to samo, chociaż naywięksi libertyni, a przez złość lub rozpustę tylko nieprzyiaciele tey niebieskiey religii (6).

Poczwarte: Stan iey opowiadaczów. Ci bowiem nie byli wykrętni filozofowie, ani ludzie uczeni, ale prostaki grube (wyiąwszy chyba tylko Pawła i Łukasza może) i nikczemni rybacy do oszukania świata bynaymniey nie zdolni. Ogłaszali życie surowe ale cnotliwe, i nayzbawiennieyszą naukę, dążącą iedynie do poczciwości, pobożności, czystey miłości, szczerości, szukania prawdy, a odrzucenia fałszu, iakiekolwiekby on przynosił korzyści, azatém do poprawy ludzi i świątości obyczaiów. Ogłaszali cuda Chrystusa, i zmartwychwstanie iego, tamże, gdzie się one działy; nikt przecię do przekona-

(6) Rousseau. Emil. T. III. pag. 165.

nia, nie strofował ich o kłamstwo i zdrádę. Nieporównana ich stałość utwierdza tęż prawdę: dla niey bowiem wszelkiego rodzaiu umartwienia, męki i śmierć podięli prawie wszyscy. Byli tak mocno o niey przekonani, że wyznaniem oszukania, co nayłatwiey bydźby mogło, żaden z nich nie okupił życia. I oszukiwać nie mogli nawet, gdy z takowey zdrady nie spodziewali się i nie szukali światowey nagrody, nie honorów, nie bogactw, nie roskoszy, ani iakiegokolwiek doczesnego pożytku: owszem pogardzili tém wszystkiém i opuścili wszystko, prócz utrzymania potrzeb nieodbitych życia. Całą zaś dla nich podnietą było, winne uszanowanie i posłuszeństwo Bogu, które nikogo do kłamstwa i oszukania nie wiedzie, tém bardziey w tym interesie, od którego zależy szczęśliwość i wieczne zbawienie rodzaiu ludzkiego. A gdyby zaś co, choć naymniey ukryć, albo udadź chcieli, pewnieby swych własnych win i wykroczeń do wieczney pismem nie podawali pamięci: iak *np.* o ucieczce wszystkich przy poymaniu Jezusa, o zaprzeniu się Piotra, o iego błędzie potém i t. p.

Popiąte: Zadziwiaiące teyże wiary rozkrzewienie i siła: która ani orężem, ani pieniędzmi, ani wymową i innemi ludzkiemi sposobami, ale przeciwnie naywiększe maiąc przeszkody, a niezliczonych i mocnych władzą przeciwników, w krótkim lat przeciągu od ludzi nieuczonych rozszerzona obszernie i przez ośmnaście iuż wieków kwitnąca na ziemi, miliiony swych wyznawców liczy zawsze po świecie. Tak wielka iey moc i siła, że zdołała obalić wiekami zadawnione bałwochwalstwa posągi, i zniweczyć tę fałszywą wiarę, która ogarnęła świat prawie cały: potrafiła przemienić w święte, zbawienne, wstrzemięźliwe i przyzwoite rozumnemu stwo-

rzeniu, dzikie wprzód, zmyślne, rozpustne i okrutne obyczaie: tak mogła dzielnie trafić do serca i rozumu ludzi, że nieprzeliczeni a nayzaciętsi wprzód iey nieprzyiaciele, potém naywiernieysi wyznawcy z nieodstraszoném męztwem, z niezachwianą nadzieią, z naywiększą ochotą wytrzymali dla iey prawdy nayokrutnieysze zadawane sobie boleści i kładli swe życie, które iedném wyrzeczeniem się ocalić mogli.

Religiia patryarchalna i Moyżesza.

Religiia *patryarchalna*, od Adama aż do Moyżesza, była wprawdzie obiawioną od Boga, i chociaż bez pisma żadnego, ustném atoli tylko utrzymywana podaniem: ale ta w małey liczbie pozostała ludzi, a była zawsze w nadziei i oczekiwaniu przyyścia na świat obiecanego ieszcze w raiu Messyasza, nauczyciela i zbawiciela rodzaiu ludzkiego: w reszcie zaś narodów zepsuła się łatwo, zamieniła w bałwochwalstwo, a nawet dzikość zwierzęcą i obrzydłą rozpustę. Religiia poźniey ogłoszona przez Moyżesza, także od Boga obiawioną była i iuż napisoną; pełna atoli ieszcze obrazów (*figur*) tylko, obietnic, proroctw o Messyaszu i nowey religii, czyli nowém królestwie tegoż Messyasza, zawieraiącą przeto ofiary z bydląt, i inne przepisane obrzędy, które były iakby znaki i cienie rzeczy stać się i nastąpić maiących. Obie te iednak religiie, w porównaniu do chrześciiańskiey, były ieszcze niedoskonałe, a to, ażeby stosownie do rozporządzeń Boga, wola iego iakby przez stopnie ludziom obiawioną została, pókiby w czasie przeznaczonym, bozkie taiemnice i religiia uzupełniona, nie okazały się światu przez samegoż iednorodzonego Syna bożego (7), który stał się człowiekiem, aby

---

(7) List S. Pawła *do Żydów*. R. I. w. 1.

nas odkupił, przepisał prawidła czci prawdziwey Boga, wspólnego życia i wzaiemnych obowiązków, a to nie dla iednego już narodu tylko, iak przez Moyżesza, ale wszystkim ogólnie ludziom dla ogłoszenia światu całemu.

Z pewności więc o prawdzie chrześciiańskiey religii, wypływa koniecznie wniosek, że pisma nowego testamentu, są pismem prawdziwie świętém, czyli słowem Boga: xięgi albowiem pisma tego, całey chrześciiańskiey religii zawieraią naukę, iak to chrześciianie iakichkolwiekbądź wyznań uznaią wszyscy. Zaprzeczyć bowiem nie można, że każda religiia mieć musi swoię xięgę, w którey prawidła iey i zasady zapisane są od początku: tak *np.* choć błędna religiia machometanów, zawiera się przecię w ich bałamutnym alkoranie. Gdy zaś iasną iest rzeczą, świątość i prawdziwość chrześciiańskiey religii, tego samego dosyć iest dowodu, aby wiedzieć, że iey pierwszych ogłosicielów na to od Boga posłanych xięgi i zawieraiące naukę, którą słyszeli od samego w ludzkiém ciele Boga, są prawdziwie słowem bożém.

Xięgi starego testamentu.

Toż samo zaś co o nowym testamencie, rozumieć potrzeba i o xięgach testamentu starego: oprócz albowiem cudów, które Bóg czynił przez Moyżesza w obliczu całego narodu, i przez proroków innych dla okazania swey woli i swego dzieła: oprócz zawieraiących się tam proroctw, które dziwnie uiszczone zostały, a z tych niemało o Messyaszu, o iego narodzeniu, życiu, uczniach, śmierci, zmartwychwstaniu, wniebowstąpieniu, nowey religii ustanowieniu, po całym świecie iey rozszerzeniu, żydowskiego narodu wprzód od Boga ukochanego od-

rzuceniu, i o innych nakoniec szczegółach, które teraz nayiaśniey sprawdzone widzimy, oprócz tego mówię, Chrystus Jezus sam te xięgi za święte i zawieraiące prawdziwe słowo boże uznał; że te pisały o nim, sam się do nich odwoływał często, i iaśnie tłumaczył: z nich przekonywali Apostołowie, i przywodzą ie w zostawionych nam pismach swoich: ztąd one nakoniec służą i nam dotąd, i służyć będą zawsze do przekonania, że Jezus nazareński był i iest tymże Messyaszem, którego przepowiedzieli Prorocy, naznaczyli czas nawet przyyścia iego i wszystkie opisali okoliczności, które się spełniły. A dziwném rozporządzeniem bozkiém, gdy Żydzi zaślepieni tey prawdy uyrzeć nie chcą; ztąd samiż oni nieprzyiaciele nasi, nasze okazuią dowody. Jako mówi św. *Augustyn:* „Na to ieszcze są „Zydzi, ażeby nosili xięgi nasze na zawstydzenie „swoie. Gdy bowiem chcemy okazać przepowie„dzianym Chrystusa, okazuiemy poganóm te xięgi. „I ażeby nam może nie powiedzieli trudni do wia„ry, że my chrześciianie ułożyliśmy one, a że z Ewan„gieliią, którą opowiadamy, zmyśliliśmy i Proro„roków, przez których zdawałoby się, iż przepowie„dziano to, co opowiadamy; ztąd ich przekony„wamy, że wszystkie te pisma, któremi Chrystus „iest przepowiedziany, u Zydów są; wszystkie te „pisma maią Zydzi. Wynosimy xięgi od nieprzy„iaciół, abyśmy zawstydzili innych nieprzyiaciół. „Xięgarzami (Zydzi) stali się naszymi. Niech się „zawstydzi ieden nieprzyiaciel; ponieważ xięgę mi „podaie drugi nieprzyiaciel (8). Nam usługuią „Zydzi iakby służalce nasi, i za uczącemi się nami „xięgi noszą (9).

---

(8) *S. Aug. In Psal. LVI. v. 9.*
(9) Tract. XXXV. *in Joan.*

Nakoniec: o wszystkiém prawie, co historycznego czytamy w starym testamencie, pisali toż samo i różni pisarze pogańscy, iako: o Dawidzie, Salomonie, Nabuchodonozorze i t. d.— My zaś, którzy chrześciianami iesteśmy, o świątości tych xiąg i pobożném zachowaniu onych przez Zydów, bynaymniey wątpić nie możemy: z nich albowiem ledwie nie wszystkich znayduią się świadectwa w testamencie nowym: ani Chrystus, który lubo o wiele innych zdrożności i oszukiwań ludzi, surowo karcił nauczycielów żydowskich bożego prawa i Faryzeuszów; nigdy im atoli nie powiedział tego (a co byłoby niemałą zbrodnią) iakoby zfałszowali xięgi Moyżesza i Proroków, albo nieprawdziwych i podłożonych xiąg używali. A Zydzi prędzey są i byli gotowymi dopuścić się choćby naywiększego występku, aniżeli nie tylko fabrykacyi, ale ani nawet niedbalstwa użyć względem xiąg pisma świętego: które owszem z naywyższém uszanowaniem i z oryginałem nayściśley sprawdzaią: a literę nawet każdą, wiele razy w Pismie św. iest powtórzoną, wyrachowaną maią.

§. II. *Szczegóły o których czytelnikóm Pisma św. wiedzieć należy.*

Liczba xiąg Pisma świętego.

Liczba xiąg Pisma św. inna iest teraz w katolickim kościele, inna zaś u niektórych odłączonych chrześciian od tego kościoła. Przyczyna tego okaże się po wyliczeniu xiąg używanych w kościele katolickim i odrzucanych przez inne wyznania. Xięgi więc Pisma św. są następuiące:

STAREGO TESTAMENTU.

Pięć xiąg Moyżesza.

1. Xięgi rodzaiu *Genesis.*
2. Wyyścia z Egiptu *Exodus.*
3. Obrzędów. . . *Leviticus.*
4. Liczby ludu. . . *Numeri.*
5. Prawa. *Deuteronomium.*

Xięgi.

6. Jozuego. . . . . . . *Josue.*
7. Sędziów. . . . *Judicum.*
8. Ruty. . . . . *Ruth.*
9. IV. xięgi królewskie. . . . IV. *Regum.*
13. Dwie kroniki. *Duo Paralipomenon.*
15. I. i II. Ezdrasza, *czyli* Nehemiiasza(10). *I. et II. Esdrae.*
17. Tobiiasza. . . . . *Tobiae*
18. Judyty. . . . . . *Judith.*
19. Estery. . . . . . *Esther.*
20. Iioba. . . . . *Iob.*

21. Psałterz Dawida, 150. Psalmów (11). *Psalterium.*

Xięgi.

22. Przypowieści Salomona. . . *Proverbia.*
23. Kaznodziei. *Ecclesiastes.*
24. Pieśni Salomonowe. . . *Canticum Canticorum.*
25. Mądrości Salomona . . . *Sapientiae.*
26. Mądrości Siracha. . . *Ecclesiasticus.*

Prorocy więksi.

27. Izaiasz. . . . . . *Izaias.*
28. Jeremiiasz i Baruch. . . . . . *Jeremias cum Baruch.*
29. Ezechiel. . . . *Ezechiel.*
30. Daniiel. . . . . . *Daniel.*

NOWEGO TESTAMENTU.

Cztery Ewangelie.

1. Według S. Mateusza.
2. — — S. Marka.
3. — — S. Łukasza.
4. — — S. Jana.

5. Dzieie Apostolskie, *od Łukasza Ewanielisty napisane.*

Czternaście listów ś. Pawła Apostoła.

Do Rzymian.
Dwa do Koryntian.
Do Galatów.
Do Efezów.
Do Filipensów.
Do Kolossan.
Dwa do Tessalończyków.
Dwa do Tymoteusza.
Do Tytusa.
Do Filemona.
Do Żydów.

S. Piotra Apostoła. Dwa.

S. Jana Apostoła. Trzy.

---

(10) Xięga III. i IV. Ezdrasza, iako i modlitwa Manasesa nie uznane są za Pismo św. i na zborze trydenckim; kładą się zaś przy końcu Biblii, aby nie zaginęły, gdyż z nich niektórzy oycowie śś. wyiątki czynili i w dziełach swych przytaczaią.

(11) Nie wszystkie Psalmy są Dawida, ale i innych autorów, iak to okazał w przemowie swoiey do pięknie przetłumaczonego swym wierszem w ięzyku polskim Psałterza *Fr. Karpiński.*

	STAREGO TESTAMENTU.		NOWEGO TESTAMENTU.	
XII. Proroków mnieyszych.	31. Ozeasz.	*Ozeas.*	*S. Jakóba Apostoła.*	Jeden.
	32. Joel.	*Joel.*		
	33. Amos.	*Amos.*		
	34. Abdyasz.	*Abdias.*		
	35. Jonasz.	*Jonas.*	*S. Judy Apostoła.*	Jeden.
	36. Micheasz. . . .	*Micheas.*		
	37. Nahum.	*Nahum.*		
	38. Habakuk. . . .	*Habacuc.*	27. Obiawienie S. Jana Apostoła.	
	39. Sofoniiasz. .	*Sophonias.*		
	40. Aggeusz. . . .	*Aggaeus.*		
	41. Zacharyasz.	*Zacharias.*		
	42. Malachiiasz.	*Malachias.*		
Dwie xięgi Machabey.	I. i II. (12).	*Duo Machabaeorum*		

Xięgi zaś Pisma ś. albo całkowite, albo części tylko xiąg niektórych, iakowych, inne niektóre chrześciiańskie wyznania, odłączone od katolickiego kościoła, nie uznaią za słowo boże, są następuiące:

STAREGO TESTAMENTU.	NOWEGO TESTAMENTU.
1. Tobiiasza.	1. S. Marka. *Rozdział ostatni.*
2. Judyty.	2. S. Łukasza. *Historya o krwawym pocie Chrystusa.*
3. Estery, *niektóre rozdziały.*	3. S. Jana. *Historya o cudzołożney niewieście.*
4. Barucha.	4. List S. Pawła do Żydów.
5. List Jeremiiasza, *czyli rozdział ostatni Barucha.*	5. List S. Jakóba Apostoła.
6. Mądrości Salomona.	6. List 2gi S. Piotra Apostoła.
7. Mądrości Siracha.	7. List 2gi i 3ci S. Jana Apostoła.
8. Dodatki do Daniiela, *toiest: Modlitwa Azaryasza, Hymn 3ch młodzieńców, Historya Suzanny i Bela.*	8. List S. Judy Apostoła.
9. Dwie pierwsze xięgi machabeyskie.	9. Obiawienie S. Jana.

Te xięgi, i niektórych części, iak ie tu widzimy, w późnieyszych po Apostołach wiekach, nie były powszechnie od wszystkich chrześciian i pasterzów kościoła uznawane za prawdziwe słowo boże, iak prócz tych wyżey wyrażone xięgi; ale

(12) IIIcia zaś i IVta xięgi uznane są na zborze trydenckim za fałszywe i nie znayduią się w Biblii katolickiey. U protestantów xięgę IIIcią w ich Biblii widzieć można.

iedni ie mieli za podłożone i fałszywe (*apocrypha*); lubo nic złego ani fałszywego niezawieraiące w swey historyi i nauce, a stąd i pożyteczne, czytywano w kościołach: inni zaś równie z tamtemi xięgami szanowali ie iako słowo boże i równą im przyznawali powagę (*auctoritas*). Gdy długo, bo aż do wieku XVI. takowe trwały sprzeczki, a w tym wieku naydotkliwiey uczuć się dały; dla ich więc ułatwienia, równie i mnóstwa innych, potrzeba było póyśdź za przykładem Apostołów, w sławney owey sprzeczce antyocheńskiey (13), i zebrać kościół powszechny czyli pasterzów wielu kościołów szczególnych i nauczycielów, aby dowiedziawszy się tym sposobem o prawdziwém ustném od Apostołów względem tych xiąg podaniu (*Traditio*), których biskupi nieprzerwanymi są następcami; stanowiono to, co iest prawdziwém: ile że takowe zebranie składa iedynie *kościoł uczący*, któremu Chrystus swoię przytomność obiecał aż do skończenia świata (14), a który przeto nic omylnego stanowić nie może w tém, co się tycze wiary i obyczaiów nauki (15). Takowa zatém sprzeczka uła-

(13) *Dzieie Apost.* R. XV. — Gdy się sprzeczka wszczęła w Antyochii o zachowaniu razem z Chrystusowém i moyżeszowego prawa co do obrzezania i t. d. *Paweł* i *Barnabas* udali się do Jerozolimy, aby od zboru Apostołów ułatwioną była. Jakoż tam uroczyście postanowiono: *że prawo Moyżesza iuż nie obowiązuie.* Nie było do tego powodem, aby *Paweł* i *Barnabas* sami tey sprzeczki ułatwić niemogli, ale przyczyna tego była dwoiaka: 1) Przez to Apostołowie dadź nam chcieli przykład, iakim sposobem napotém sprzeczki w religii ułatwiać potrzeba, toiest zebraniem zboru (*concilium*). — 2) Że sami i nie uspokoiliby sprzeczaiących się tam *fałszywych braci*, którzy zaburzali antyocheński kościół, a iednemu Apostołowi w tak ważney sprzeczce zaufaćby niechcieli; tém bardziey, że Pawła nieprzyiaciele nie chcieli go uznawać nawet za Apostoła, ani posłania iego od Boga.

(14) „Idźcie więc, nauczaycie wszystkie narody...a oto ia z wami „iestem aż do skończenia świata.“ Mat. XXVIII. 19.

(15) Inaczey bowiem łatwoby odstąpić można od tey pierwiastko-

twiona została na powszechnym zborze trydenckim: gdzie po wyliczeniu wszystkich xiąg, iak wyżey, uczyniona została względem nich ustawa następuiąca: „Jeśliby zaś kto... xięgi te same całkowite „ze wszystkiemi swemi częściami (*iak odrzucano* „*niektóre*), iako w kościele katolickim czytać się „zwykły, i w starey *wulgacie* łacińskiey umie- „szczone są, za święte i kanoniczne nie przyymo- „wał, a podania pomienione znaiący i rostropny „wzgardził; niech będzie potępiony.“ *Sess. IV.* Uczyniony więc został powagą tego zboru reiestr xiąg św. (*canon*) gdzie one umieszczono, a stąd i *kanonicznemi* się zowią. — Nie masz zatém iuż wątpienia dla katolika, o równey świątości i powadze wszystkich xiąg wyliczonych, i onych części. Atoli Protestanci (16) i wyznania inne, odłączone od kościoła rzymskiego katolickiego od czasu Marcina Lutra, i poźniey, dotąd zdania swego odmienić nie chcą o rzeczonych xięgach: lubo są dla nich z uszanowaniem, znaią ie bydź pożytecznemi i umieszczaią w Biblii, odłącznie iednak od innych xiąg Pisma ś. i zowią ie podłożonemi, (*Apocrypha*). — Kościół zaś greko-rossyyski, iako i inne greckie i ormiańskie wyznania, nie będące w iedności rzymskiego katolickiego kościoła, wszystkie te

---

wey nauki, którą nam dał Chrystus i Apostołowie, ieśliby kościół powszechny sam sobie zostawiony został: a czému zapobiegaiąc zbawiciel obiecał na ziemi swą przytomność z niemi aż do skończenia świata. Gdy zaś Apostołowie iako ludzie umierać musieli; iasną więc iest rzeczą, że się tu rozumieią wszyscy ich napotém następcy, biskupi i pasterze. Apostołowie zaś czynienia zboru w podobnych okolicznościach swym nauczyli przykładem; gdzie co iest ustanowiono względem wiary i obyczaiów, iest wolą Boga. „Zdało się Duchowi św. i nam“ i t. d. Tak zaczyna się ustawa na tym pierwszym zborze. *Dzieie Apost.* R. XV.

(16) *Protestantami* nazwani, trzymaiący się wyznania chrześciiańskiego luterskiego, które zowią *ewanielickim* i *auszpurgskim* z następuiącyeh okoliczności. W czasie zaburzeń w Niemczech

xięgi przyymuią, i iako słowo boże poważaią, które uznaie i kościół katolicki.

Przyczyna powątpiewania o niektórych xięgach.

Rozmaite były powody do wątpienia w dawnych czasach o prawdziwości pisma bożego w xięgach rzeczonych, celnieysze zaś są te: 1) że się niektóre nie znaydowały w reiestrze xiąg śś. u żydów, który uczynił Ezdrasz za powrotem z niewoli babilońskiey, zebrawszy rozrzucone Pisma ś. xięgi. Mógł zaś Ezdrasz nie wiedzieć o nich, ani ie mieć pod ręką, iak i inne xięgi, które zaginęły całkowicie (*o czém niżey*) — Od żydów atoli doszły one do katolickiego kościoła. Ze zaś i niektórzy z oyców świętych wątpili o tych xięgach, powodem im była xięga IV. *Ezdrasza*, o którey świątości mylnie sądzili, albo wahali się przynaymniey, gdy ieszcze o tém ustanowienia kościoła powszechnego nie było; a gdzie iest wzmianka, iakoby Ezdrasz po powrocie z Babilonu, natchniony od Boga, wszystkie xięgi Pisma ś. nanowo pisał, a zatém co w iego reiestrze się nie znaydowało, odrzucane było. Ale gdy ta xięga IV. *Ezdrasza* iest podłożoną, fałszywą i baiek pełną; azatém i mniemania iakiekolwiek na niey się funduiące żadney nie maią wiary. 2) Że niektóre okazane wyżey rozdziały i

---

z powodu nauki *Lutra*, kiedy na seymie w mieście *Spir* dnia 15 marca 1529 r. większością głosów postanowiono, aż do następuiącego zboru trzymać się wiary dawney bez wprowadzania nowości; wtenczas pięciu xiążąt i czternaście miast za podnietą Francyi, protestowało się przeciw temu postanowieniu, a stąd poszło nazywanie stronników *Lutra* protestantami: poźniey zaś tém imieniem nazywano wszystkich, którzy się od kościoła katolickiego odłączyli. — Poźniey znowu Filip *Melanchton*, a właściwie *Schwarzerd*, professor uniwersytetu w *Wittembergu*, wysadzony był od stronników luterskich do ułożenia artykułów wiary, które seymowi w *Auszpurgu* w roku 1530 przedstawiono, noszą nazwisko *wyznania auszpurgskiego* (confessio augustana), które iest niby składem wiary Luteranów czyli Ewanielików. *Robertson. Hist. de Charles Quint. T. IV.*

historye, tak starego iako i nowego testamentu; nie znaydowały się w niektórych exemplarzach hebrayskich i greckich: a to łatwo bydź mogło przez rozmaite przypadki i niedbałość przepisuiących. 3) Że wielu chrześciian i kapłanów przez fałszywą gorliwość pochodzącą z nieumieiętności, do tego stopnia posunęli swą bezbożną, a iakby pobożną zuchwałość, że pisali rozmaite xięgi, nadawali im Apostołów tytuł, iakoby pisarzów onych, i niemało tém ułudzili chrześciian. Tego gatunku były: a) Ewanieliie według Nazareyczyków, b) według żydów. c) Ewanieliie 12 Apostołów. d) Według Egipcyian. e) Dzieie *fałszywe* Apostołów. f) Różne listy pod imieniem Apostołów. g) List Chrystusa do Abgara króla. h) *Fałszywe* obiawienia, i t. p. Które wszystkie xięgi różnemi czasy, nakoniec przez zbór trydencki za fałszywe uznane i odrzucone zostały: a xięgi prawdziwe raz nazawsze wskazane i oznaczone.

Xięgi Pisma ś. zaginione niektóre.

Xięgi niektóre Pisma ś. zaginęły, czytamy bowiem wzmiankę o niektórych xięgach star. testamentu w Pismie bożém, które się przecię nie znayduią teraz. Zaginęły zapewne wówczas, gdy spalony został Salomona kościół, gdzie były złożone wszystkie xięgi, a Zydzi, którzy ie po rękach mieli, byli przez lat 70 w babilońskiey niewoli. Wyszukiwać zaś przyczyny, dla których Bóg ich zaginienia dopuścił, iest rzeczą wcale niełatwą, i na nic nieprzydatną. O tych xięgach zaginionych dowiaduiemy się w innych, które nas doszły, iak np. w xiędze *Jozuego* R. X. 13. i w xię. II. *Królewskiey* R. IV. 32. wzmiankuią się *trzy tysiące powieści Salomona.* I w. 33. *xięgi do historyi naturalney należące*, i podobnież nadybać można innych wiele, których szukać chciałby kto naprożno.—W nowym

Testamencie podobnież iest wzmianka w liście *Judy* Apostoła w. 14. o xiędze *Enocha*, którey teraz nie ma. Dorozumiewać się nawet można, że i listy ś. Pawła zaginęły niektóre: mówi bowiem w liście I. *do Koryntian* R. V. 9. „Pisałem wam w liście, „abyście się nie mieszali z nierządnikami.“ A więc i przed tym ieszcze listem pisał do nich Apostoł.— Nie mamy znowu listu *do Laodycensów*, o którym wspomina Paweł ś. w liście *do Kolossan*, R. IV. 16. gdzie mówi: „A gdy u was przeczytany będzie „ten list, uczyńcie, aby też czytany był w koście- „le Laodyceńskim; a iżbyście ten, który Laody- „censów iest, wy czytali.“

Natchnienie od Boga pisarzów Pisma święt.

Pisarze Pisma ś. natchnionymi byli od Boga: albowiem to, co iest proroctwem i przewidzeniem dalekiey nawet przyszłości, przechodzi poznanie i siły rozumu człowieka. Nauka zaś wysoka, iakakolwiek się w nich zawiera, od Boga iest równie. Apostołowie zaś natchnionymi byli, gdy nauczali ustnie, a zatém gdy i pisali dla teyże nauki: mówili albowiem do przytomnych, a zaś pisali do oddalonych mieyscem; i chcieli, aby też ich nauki do potomności podane były. Upewnił ich o tém Chrystus, gdy mówił: „Nie chcieycie myśleć, iak i co „mówić będziecie, dano wam bowiem będzie w tę „godzinę, co mówić macie.“ *Mat.* X. 19. Obiecał im, że „Pocieszyciel Duch ś., którego Oyciec „pośle w imie moie, on was wszystkiego nauczy, „i przypomni wam wszystko, cokolwiek mówiłem „wam.“ *Jan.* XIV. 26.—I Apostoł mówi: „Nam „zaś obiawił Bóg przez Ducha swego.... My zaś, „nie ducha świata tego wzięliśmy, ale Ducha, któ- „ry z Boga iest.“ I. *do Korynt.* II. 12.—To samo się iaśnie okazuie ze zstąpienia widomego Ducha ś. na Apostołów w dzień Pięćdziesiątnicy, od którego

czasu wcale innymi ludźmi okazali się bydź Apostołowie, aniżeli byli dotąd: gdy bowiem wprzód i wyraźney mowy Chrystusa wiele razy zrozumieć nie mogli; poznali to wszystko iaśnie potém, iak im to sam przepowiedział Chrystus: „Jeszcze wam „wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. „Lecz gdy przyydzie on Duch prawdy, nauczy was „wszelkiey prawdy.“ *Jan.* XVI. 12. — To samo uznawali wszyscy ich uczniowie, poźnieyszych wieków nauczyciele, i wierni chrześciianie. — Wiadomość o sprzeczkach pomiędzy teologami względem sposobu tego natchnienia, nie wieleby tu przyniosła korzyści: dla czytelników zaś Pisma ś. dosyć iest tych dowodów, że Pismo ś. i starego i nowego testamentu iest prawdziwie słowem bożém.

Podział Pisma ś. na rozdziały i wiersze.

Podział, iaki widzimy teraz w Pismie ś. na rozdziały i wiersze, oryginalny nie iest: w wydaniach albowiem przed wiekiem XII. nie masz takowego; poźniey to więc dla łatwieyszego czytania, i wyszukiwania w potrzebie maxym i wyrazów Pisma ś. uczyniono. Wyznać potrzeba, że podział takowy niebardzo iest pożyteczny; wcisnęły się iednak w niego niektóre niedogodności: czasem albowiem koniec rozdziału poprzedzaiącego, iest początkiem następnego; i zwrotnie znowu, czasem początkiem rozdziału to, co poprzedzaiącego iest zakończeniem: a to samo przytrafia się i w podziałach wierszów. Takowa niedogodność już teraz poprawiona bydź nie może, z przyczyny: że iuż z takowém oznaczeniem przywodzone są słowa Pisma ś. po wielu innych ważnych dziełach przez zbory, pasterzów i nauczycielów pisanych; z inney więc odmiany urosłoby wielkie i szkodliwe zamieszanie. W czytaniu iednak i tłumaczeniu pamiętać o tém należy.

Pismo ś. przetłumaczone na ięzyk polski przez X. *Wuyka* Jezuitę (17), i teraz nowo wydane *w Moskwie* 1819 r. przez towarzystwo bibliyne ma tę ciężką do zniesienia przykrość, że iest całe napełnione wyrazami staroświeckiemi, zepsutemi, ostremi, dziś boleśnie ucho rażącemi, a często nawet wcale co innego oznaczaiącemi, aniżeli w *wulgacie* (18) łacińskiey, skąd na polski iest przetłumaczone (19). Ztémwszystkiém, gdy to nie czyni naymnieyszey różnicy w zrozumieniu rzeczy samey i myśli bożego Pisma co do wiary i obyczaiów: gdy z łatwością w tak trudney materyi inne lepsze tłumaczenie w krótkim czasie nastąpić nie może; nic to nikogo odrażać niepowinno od chętnego czytania Pisma ś., gdzie nauki duchowney i czystey prawdy szukać należy, a nie słów wytworności. Zyczyć atoli koniecznie po-

Tłumaczenie polskie.

---

(17) A przed nim iescze gorsze było tłumaczenie polskie Biblii Wulgaty, dla tego lepszym nieco słów wyborem przełożył ią X. *Wuiek*, z dodatkiem obiaśnień mieysc trudnieyszych, od innych wiar ludzi zwłascza przewrotnie rozumianych. W porównaniu iednak do dzisieyszey oczysczoney polszczyzny nie czyni zadosyć takowy iego przekład Polakom, którzy znaiąc należycie nieocenioną wartość i piękność swego ięzyka, nie tylko mu się iuż więcey psuć nie dozwalaią, ale go coraz bardziey kształcić i doskonalić gorliwie usiłuią.

(18) Lubo i *wulgata* w stosunku do oryginału greckiego i innych, w których ięzykach pisane są pierwsze xięgi Pisma ś. ma podobnąż różnicę: ale to tylko co do wyrazów i składni grammatyczney, nie zaś co do innego wyrażenia rzeczy w tém, co się tycze wiary i obyczaiów nauki: a przeto tylko zbór trydencki uznał za autentyczną, *wulgatę* łacińską, toiest: że ona „*zpomiędzy innych, które są po rękach wydania łacińskie*" naylepszą iest. Ale iey nigdy nie przeniósł nad oryginały hebrayskie i greckie, iak źle rozumieią niektórzy; owszem w trudnościach nauczycielom i wykładaczom pisma ś. do nich się udawać koniecznie należy. A stąd łatwo okazuie się potrzeba umieiętności tych ięzyków w tłumaczach bożego Pisma, i nauczaiących kapłanach.

(19) Dla tey przyczyny texty Pisma ś. które w ciągu tey rozprawy przywodzone będą, nie są ściśle wzięte z tłumaczenia X. *Wuyka*, ale prosto przetłumaczone z *Wulgaty* łacińskiey: albo z tłumaczenia greckiego, w wyiątkach z Oyców śś., które się widzieć dądzą; tak, iak oni ie w dziełach swoich przywodzą.

trzeba, aby uczeni duchowni Polacy zachęcili się i zaięli tak ważném dziełem, którego z ich rąk współrodacy oczekuią z upragnieniem i przyymą z wdzięcznością.

§. III. *Jakowa iest potrzeba bytności Pisma św.?*

Potrzeba konieczna Pisma ś.

Pismo ś. od czasu, iak dane iest kościołowi od Boga, było, iest i będzie zawsze potrzebne. Nie można tu rozumieć tę potrzebę za nieodbitą (*absoluta et simplex*): ponieważ Bóg nie zależy od Pisma, i mógł swóy kościół uczyć bez niego, gdyby chciał tego; iakowym sposobem prowadził ludzi od początku świata aż do Moyżesza, w którym czasie Pisma ś. nie było: ale tylko potrzebę, iakowa teraz iuż iest konieczna, gdy Bóg chciał rozrządzeniem swoiém, aby kościół iego rządził się i sprawował według prawideł, które mu w témże podał Pismie. — Ze Pismo ś. było i iest kościołowi potrzebne, okazuie się *naprzód:* z Ewanielii u *ś. Jana:* „To napisano iest, abyście „wierzyli, że Jezus iest Chrystus syn boży, i żeby„ście wierząc żywot mieli w imie iego.“ Roz. XX. w. 31. „Błądzicie nieznaiąc Pisma, ani mocy bo„żey.“ u *Mat.* XXII. — *Powtóre:* ponieważ nauka prawdziwa pomiędzy tylą kacerstwami i zgorszeniami nie mogłaby i nie może bydź zachowaną, gdyby do iey utrzymania Pismo ś. od Boga kościołowi podane i zalecone nie było: do tego więc Pisma, kościół (chociaż niektóre wziął i ustne pocżątkowo podania, ale tych iest bardzo mało) odnosi się w zbiianiu błędów i prawd utwierdzeniu: a przeto fałszywym zasadom wiary i zepsutym obyczaiom, Pismo ś. tak dawne iako i nowe „po„trzebném i koniecznéem iest zapobieżeniem“ (20).

(20) *S. Chrysost. Hom.* de Lazaro.

Pismo ś. potrzebne więc iest kościołowi, nie tylko tém podobieństwem, iak bogactwa do życia tego doczesnego są potrzebne, czyli bardziey przydatne, bez których iednak obeyśdź się można; ale tak, iak pokarm codzienny, bez którego życie takowe utrzymane nawet bydź nie może. „Prawdziwym albowiem pokarmem i napoiem iest wiadomość Pisma świętego.“ Mówi ś. *Hieronim* (21).

Potrzeba Pisma ś. i wieczysta iego trwałość.

Potrzeba Pisma ś. nie tylko iest potrzebą co do *napisania* i bytności, ale razem i *wieczystey trwałości* iego. Potrzeba napisania okazuie się z wyraźnego lub domniemanego rozkazu samego Boga, iakowy widzimy dany niegdyś prorokom (22), poźniey zaś Apostołom u *Mateusza* XXVIII. 19. Gdy im albowiem rozkazał Zbawiciel, aby nauczali Ewanielii wszystkie narody, przykazywać im to zdaie się razem, ażeby onę i ustnie opowiadali i pismem: przykazuiąc albowiem rzecz samę, przykazał zapewne i śrzodki, bez których ona dopełnioną bydź nie mogła: temi zaś iedynie były i są mowa ich ustna i pisana: gdy współczesnych i przytomnych mową własną: oddalonych zaś i żyć maiących w poźnieyszych czasach, aż do skończenia świata, Apostołowie pismem tylko uczyć i nawracać mogli. „Co widzisz, napisz w xięgi, i poślęy siedmiu kościołom, które są w Azyi.“ *Obiaw. S. Jana* R. I. Dla tego pierwsza ustawa w nowém prawie, po wniebowstąpieniu Chrystusa na zborze Apostołów uczyniona, z woli samego Boga *napisana* została, iak widzieć się daie w *Dzieiach apostolskich* Roz. XV. — Apostoł zaś *Juda* w liście swoim wyraża w. 3. „Miałem potrzebę pisać wam, abyście wal-

(21) *In.* C. III. *Eccl.*
(22) *Xięga wyyścia z Egiptu* R. XVII. 14. — XXXIV. 29. — *Jerem.* XXX. 2. *Ezech.* XLIII. 11.

„czyli o wiarę, raz świętym podaną.“ I ś. *Augustyn* mówi: „Cokolwiek Bóg chciał, abyśmy wiedzieli o iego dziełach i naukach, to im (*Apostołom*) do napisania, iakby iego ręką, przykazał.“

Wieczystey trwałości Pisma bożego potrzeba okazuie się: 1.) że Pismo św. zamyka naukę potrzebną zawsze kościołowi, iako mówi *Jan św.* R. XX. w. 31 *iak wyżey* i Apostoł Paweł w liście do *Rzymian* XV. 4. „Cokolwiek albowiem napisano, dla „naszey nauki napisano iest, abyśmy przez cierpliwość i pociechę Pisma nadzieię mieli.“ — 2.) że Pismo św. za cel szczególny ma wiarę naszę, iak mówi Ewanielista *Łukasz* R. 1. 3. „Zdało się „i mnie, dowiedziawszy się o wszystkiém od początku „pilnie, porządnie tobie opisać naylepszy Teofilu „(*czytelniku*), abyś poznał prawdę słów tych, których cię nauczono.“ I Paweł *do Filipensów* III. 1. „Toż wam napisać, mnie wprawdzie nie ciężko, a „wam potrzebno.“ To iest rzeczą tyle ieszcze iasną, że sam Jezus Chrystus po swoiém zmartwychwstaniu, aby umocnił wiarę w uczniach swoich i onych przekonał, nie żądał, ani przykazywał, aby mu wierzyli dla tego tylko, że on im sam mówił; ale odwołał się do pisma: „Czyliż, *mówił:* nie było potrzeba, „aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swoiey? — A począwszy od Moyżesza i wszystkich Proroków, wykładał im we wszystkich pismach co o nim było.“ *Łuk.* XXIV. 26. — 3.) Że skutek, na iakowy Pismo od Boga dane, iest zawsze potrzebny; a tym iest nauka dla kościoła w każdym czasie względem wiary i cnoty: do rozpoznania, co iest kacerstwem, błędem i grzechem: do nauczania czystey prawdy; sądzenia względem zasad wiary i rozstrzygnienia sprzeczek; co szczególniey należy do uczącego kościoła: który gdy na ten koniec bardzo mało posiada ustnego począ-

tkowo podania; nauka więc prawdziwa i czysta ze źrzódła Pisma św. czerpać się powinna. „Bo: ieśli „kto przychodzi do was, a tey nauki nie przynosi, „nie przyymuycie go do domu, ani go pozdrawiay- „cie.“ List III. *S. Jana* w. 10. — Tak bardzo ważną sprzeczkę na zborze ierozolimskim z Pisma św. rozwiązali Apostołowie. *Dzieie Apost.* R. XV. — 4.) Nakoniec: ieśli rozkazy monarchów pismami, a to urzędowemi dowodzić iest konieczną potrzebą: i bez pism takowych choćby i naygodnieysze osoby, ogłaszaiące wolą monarchy, na uwierzenie sobie nie zasługuią; tém bardziey, gdzie idzie o prawdziwą cześć bóztwa, o wiarę i zbawienie ludzi, Pismo św. iako dyplomat tego króla królów i naywyższego prawodawcy, iest bez wątpienia koniecznie potrzebne wieczyście.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

R A Y.

Legenda (myśl z Herdera).

Zosia sierota bez oyca, bez matki,
Codzień o poranney dobie
Wybiega z chatki,
I bieży na miłym grobie
Łzami odświeżyć kwiatki.
„Oycze móy! matko miła!
Biedna wasza córka! biedna!
Została sama iedna;
Lepiey gdyby nie żyła
Bo tamby z wami była.
A tu każdemu cudza, w cudzym domu
Każdy mię krzywdzi, nikt nie pocieszy.
Płacz móy ich śmieszy.
Ni się pożalić komu

Ni się mnie kto pożali
Ach! nie tak było kiedyście wy żyli,
Wszyscy mię kochali, chwalili,
Bo o was dbali.
A teraz Zosia biedna
Została sama iedna!
O! gdybym was mogła rodzice!
Choć raz obaczyć, choć przez sen w raiu!"
Tak się modli; Bóg prośby wysłuchał dziewice.
Bo gdy raz wedle zwyczaiu
O porannej dobie
Wybiegła z chatki
I przyszła na miłym grobie
Łzami odświeżyć kwiatki.
Usnęła słodko, a sen życzliwy
Takie iey malował dziwy.
Weszła na łąkę piękną wspaniałą;
A na niey kwiatków kwitło tysiące
Jakich tu ludzkie oko nie znało
I drzewek wiele; iedne kwitnące,
Na drugich iuż zawiązki,
Na trzecich owoc doyrzały,
A ich łagodnym wiatrem pochwiane gałązki
Słodką harmoniią brzmiały.
Spóyrzy do koła, aż w końcu łączki
Oyca i matkę postrzegła,
Krzyknęła i ku nim pobiegła
Oni ią wzięli za rączki.
„ Patrz tylko naymilsze dziecie
Jak my tu pięknie mieszkamy
Daleko lepiey niżli na świecie,
Co chcemy wszystko mamy,
Wszystkiego używamy.
Nikt nam nie zayrzy, wszystko tu wspólno
Owoce, drzewa, kwiatki."
„Ach! rzekła Zosia do matki,

Gdyby to było wolno,
Zerwać ten kwiatek różowy!“
„Zerwiéy, gdy zdołasz“ matka iey rzekła:
Ośmielona temi słowy
Sięgnie po różę; róża do góry uciekła...
Więc pragnie cudu przyczyny dociec.
„Córko moia, rzekł iey ociec
To życia twego kwiatek, tyś go zawsze wiernie
Strzedz i ochraniać powinna,
Choć ią ostre do koła otoczyły ciernie
Lecz iakże świeża, niewinna,
Ileż powabu, ile ma wdzięku.“
„A gdzież są, Zosia zapyta,
Zycia waszego kwiatki?“
„Widzisz dwie róże na iednym pieńku,
Jedna iuż z ranney krasy okwita,
Druga zaledwo rozwita.
To moia, to twoiey matki.“
„A toż móy oycze czyie
Te kwiateczki wszystko białe?
Róże, narcyssy, liliie,
I kwitnące i zwiędniałe?“
„To ogród wybranych ludzi,
Niewinnością ich duszy kwiat się życia bieli,
Namiętność nie czerwieni, występek nie brudzi,
A straż nad nimi Pańscy trzymaią anieli.“
„A któż mego stróżem kwiatka?
„Ja i twa matka.“
Rzekł; wszystko znikło. Przecknie się dziewica;
Słodkiego żalu łzą błysła źrzenica,
Szczerą modlitwą niebu się ukorzy.
A choć iey życie otaczały ciernie
Pamiętna na rayskich stróży,
Strzegła go wiernie.

Antoni Edward ODYNIEC.

Rys historyczny usiłowań w uczeniu głuchoniemych i zakładów na to przeznaczonych. *Ciąg czwarty* (*Ob. N. 2. str. 181.*)

IV. *Historya instytutu paryzkiego od śmierci XięDza Dlepe. Xiądz Sykar. Dalszy instytutów postęp.*

Cne dobroczyńcy ludzi imie chociaż skromne,
Zatrze pogromców świata czyny wiekopomne.

Delile.

Zaledwie zawarł oczy na światło dzienne szanowny głuchoniemych nauczyciel i oyciec w Paryżu, ocknęła się władza rządowa i zatrudniła wyznaczeniem mu następcy w tym instytucie, który podobno wiekowi XVIII, tak obfituiącemu w smutne wypadki, nayistotnieyszy zaszczyt przynosi. Po śmierci X. Dlepe wezwany został z Riom uczeń iego X. Salwan do Paryża na mieysce zeszłego dyrektora, lecz nie podiął się tego obowiązku przez nader szacowną skromność, uznaiąc, iż dyrektor instytutu bordegalskiego, mistrza swego zastąpić godniey potrafi (1). Wnet Xiędza Sykara z Bordo wezwano; a król kazał otworzyć konkurs i przeznaczył komitet z naydostoynieyszych członków trzech akademiy ówczasowych, aby mu w tém otworzyli swoie zdanie. Salwan, utrzymuiąc toż samo z czém się wprzód dał słyszeć, prosił dla siebie o mieysce drugiego nauczyciela. Trudno się nie dziwić tak wielkiey wspaniałomyślności, tém bardziey, że X. Salwan sam był dyrektorem podobnego instytutu w Riom. Tutay nastręcza się uwaga, iż człowiek poświęcaiący się wypełnianiu cnót chrześciiańskich w całém ich znaczeniu, oboiętnym i nieczułym bydź

(1) Sicard *Cours d'instruction d'un Sourd-muet* (1803) p. 396.

powinien na wszelkie próżney miłości własney podniety. Lecz iakieyże czci godna iest władza, nauka i prawo, co wynosząc nad ludzkość człowieka, nadaie umysłowi iego taką wzniosłość i panowanie nad przyrodzonemi uczuciami?

Stało się według życzenia X. Salwana, przeznaczony został na nauczyciela, a Sykar w skutek opinii członków komitetu, którymi byli PP. Belli (Bailly), Kondorse (Condorcet), Marmontel, Barthelemy, Laharpe, *de* Keralio, *de* Montmorin, Lafayette i inni, postawiony został przez wyrok królewski na czele instytutu. Historya iego nie może bydź oddzieloną od historyi czci godnego dyrektora.

Xiądz Sykar o którym iuż tylekrotnie czyniona była wzmianka, urodził się w roku 1742 (2), a pierwsze nauki odbył w Tuluzie. Poświęcaiąc się stanowi duchownemu nie zaniedbał ćwiczeń literackich, przeto gdy został kanonikiem w Bordo, wkrótce potém przyięty był na członka akademii i muzeum tego miasta. O nim to P. Żui powiada, że „wszystkie trudy, starania i poświęcenia się X. Dlepe, daremnieby ze zgonem iego zginęły, gdyby iego następca nie odziedziczył cnót i talentu mistrza swoiego.“

Kiedy Sykar powrócił z Paryża gdzie był na naukę do X. Dlepe wysłany, arcybiskup bordegalski Szampią *de* Sise uczynił go w roku 1785 dyrektorem szkoły którą dla głuchoniemych w Bordo ustanowił. W kilka miesięcy potém dostał się do tego instytutu P. Massie o którym w iednym z poprzedzaiących rozdziałów była iuż wzmianka. Podówczas to X. Sykar poznawszy czego w metodzie X. Dlepe nie dostawało, usiłował w zastosowaniu, iey

(2) *Real Encyclopédie Art.* Sicard.

niedostatek uzupełnić. Postępuiąc przeto daleko dłuższą lecz pewnieyszą rozbioru drogą, zaczynał iuż doskonalsze otrzymywać wypadki: szanowny mistrz ciesząc się szczerze z iego powodzenia, obawiał się wszakże, iak znać daie list pisany w roku 1785 dnia 25 listopada (3), aby go nie uwodziła próżna chęć zrobienia uczniów metafizykami, co obszérniey ieszcze wykłada w drugim, pisanym pod datą 18 grudnia tegoż roku liście, w takiey osnowie.

„Jakto, kochany współkolego, uczniowie twoi nie umieią ieszcze pisać małych okresów pod dyktacyą znaków! Cóż więc robisz? czémże się zabawiasz? Chcesz koniecznie uformować z nich pisarzów, kiedy nasza metoda może z nich tylko kopiistów uczynić. Bywałeś przytomny wszystkim moim publicznym lekcyom; czy słyszałeś kiedy aby widzowie żądali od moich uczniów tego, czego się po swoich spodziewasz? Jeżeli im kiedy zadawano pytania, zawsze to były pytania potoczne, zawsze prawie iednostayne, a widziałeś iednak, że naydostoynieysze osoby ze dworu i z miasta, a nawet i cudzoziemscy xiążęta nie wymagali więcey. Zawierz mi kochany współkolego, porzuć swoie zamysły, które cokolwiek Garonną trącą (4) i ciesz się skromnie częścią chwały na iakiey i ia przestaię. Ucz prędzey swoie dzieci przypadkowania i czasowania; ucz ich znaków z moiego dykcyonarza słów; ucz ie składać części frazesów według wziętego wzoru, niepochlebiaiąc sobie, aby twoi uczniowie wyrażali myśli swe po francuzku. Wszakże i ia

(3) List ten i następuiący znayduie się w dziele *Cours d'instruct. d'un Sourd-muet* p. 433.

(4) Wiadomo że Garonna płynie w prowincyi francuzkiey Gaskoniią zwaney, a Gaskończycy w całey Francyi za szarlatanów uchodzą.

chociaż po włosku rozumiem nie mogę iednak w tym ięzyku myśli układać.“

Pomimo to X. Sykar wewnętrznie przekonany o niedoskonałości metody tak od wynalazcy zaleconey, nie ustawał w rozpoczętym zawodzie, a pomyślne doświadczeń iego wypadki, dowiodły że takie przedsięwzięcie nie zasługiwało na lekkoważenie. Kiedy w roku 1790 obiął ster instytutu paryzkiego, ten zostaiąc iuż pod opieką rządową, coraz pomyślnieyszy wzrost brać począł i stał się przedmiotem niektórych ustanowień które się tutay porządkiem czasu (5) wymieniaią.

Dnia 25 lipca 1791 r. przeznaczono i oddano na instytut głuchoniemych, na wniesienie Prieura klasztor Celestynów przez wyrok zgromadzenia narodowego (*assemblée nationale*), w którym chwalebnie wspomniano o założycielu tego instytutu. Dnia 30 tegoż miesiąca Dessenne uczeń szkoły głuchoniemych ofiarował zgromadzeniu narodowemu popiersie X. Dlepe. Dnia 2 września tegoż roku, X. Sykar pisał do zgromadzenia prawodawczego (*assemblée legislative*), że został ochronionym od ówczasowego morderstwa przez Monota zegarmistrza który go z narażeniem własnego uratował życia. Dnia 4 X. Sykar przy kratach oświadczył swoię wdzięczność za to, że interesowało się o niego zgromadzenie prawodawcze, wyraził oraz czułość na utratę swoiego przyiaciela Loran (Laurent), który był w iego oczach zabity (6), a wysławiaiąc odwagę Monota co mu życie zachował, zapewnił zgromadzenie, iż

---

(5) Daty następne wyięte są z dzieła: *Révolution Française ou Analyse complète et impartiale du Moniteur.*

(6) Kiedy Sykar, z więzienia wywleczony paśdź miał ofiarą szaleństwa zapaleńców razem z innymi, ledwie nazwisko iego wymienione zostało, wstrzymali się zabóycy i zawołali: Sykar iest oycem głuchoniemych niech żyie, i niech im dobrze czyni:“ *Kuryer Litewski Ner 64. 1822 dnia 29 maia.*

nigdy żaden wyraz przeciwny wolności nie wyszedł z pod iego pióra. Na wniesienie Szabota (Chabot) powrócony został uczniom i znowu na czele swego stanął instytutu niezważaiąc na niebezpieczeństwo iakiém życie iego niedawno zagrożone było. Dnia 10 tego miesiąca wydany został dekret przez konwencyą (*Convention nationale*), potwierdzaiący pensye wyznaczone dla 24 uczniów instytutu. W roku 1794 dnia 9 listopada Sykar obrany został na professora szkoły normalney za propozycyą Lakanala. Dnia 5 stycznia 1795 roku, konwencya wydała dekret tyczący się urządzenia instytutu głuchoniemych za wniesieniem Żuenna (Jouenne). Rada pięciuset (*Conseil des Cinqcent*) uchwaliła dnia 26 lutego na wniosek Willera (Villers) postanowienie względem funduszów na instytut.

W roku 1796 X. Sykar został obięty w proskrypcyi wydawców pism peryodycznych iako redaktor roczników pod tytułem *Annales Catholiques*, i z nimi skazany na deportacyą do Guaiany (7). Aby uniknąć tego zabóyczego wyroku musiał ucieczką się ratować, i prawie przez całe dwa lata instytut w obcych zostawał rękach. Żadna z ówczasowych proskrypcyy nie wznieciła podobnego oporu, i za nikim tyle nie odezwało się głosów obrończych, iak za nim, ale nawet i oburzenie powszechne nie mogło wyiednać aby wykasowany został z regestru na wygnanie skazanych. „Dziwiono się, że roczniki X. Sykara (powiada wydawca dzieła iego (8))", przyłączone zostały do dzienników politycznych proskrypcyą zaiętych i zapytywano, co te roczniki maią wspólnego z pismami przez

---

(7) *Biographie des hommes vivants art.* Sicard.
(8) Dzieło to napisane pod ten czas kiedy X. Sykar ukrywać się musiał, nader iest ważne i ma tytuł. *Cours d'instruction d'un Sourd-muet ed.* 1. An VIII.

rząd zakazanemi? Czyli te roczniki záymowały się kiedy polityką? Nigdy. Czy zdawały sprawę z posiedzeń dwóch rad rządowych? nie: Wzmiankowałyż nawet o rządzie? Nigdy, chyba tylko dla zalecenia podległości prawom, co zawsze tam się znaydowało. Dla czegoż więc zostały zaięte proskrypcyą, a głos odwołuiący wydawcę zawsze potłumionym zostawał?"

Szanowny ten człowiek którego cnota i niewinność nie mogła zasłonić przed smutném anarchii berłem, mniemał iak sam w swoiém dziele wyraża, iż nayniesprawiedliwszy rozdział iego z nieszczęśliwymi uczniami, szczególném był opatrzności zrządzeniem, aby podczas przymuszoney osobności, ciągle niebezpieczeństwem życia zagrażany, mógł się całkowicie zaiąć utrwaleniem i zebraniem wszystkich zasadnich prawideł sposobu uczenia głuchoniemych. „Chciałem, powiada on, zostawić mey oyczyźnie, gdybym z niey był wypędzony, pomnik niewzruszoney ku niey miłości; i na to poświęciłem wszystkie chwile które w utaieniu zostaiąc trawić musiałem".

I iakiż ieszcze widok mamy przed sobą! Oto mąż niewinnie cierpiący, we wszystkich kraiach zaszczytnie znany, mogąc spokoyne i wygodne wśród obfitości i sławy przepędzać życie, zatrudnia się niewdzięczną oyczyzną, która go ze swego łona odrzuciła, bez nadziei inney nagrody za swe poświęcenie się, iak własnego świadectwo sumnienia.

Cnota wyższa nad względy, wyższa nad korzyści,
Ta wzmaga czuły zapęd, ta myśl prawą czyści.
Ta niąwszy z zapałem wznieconym nie marnie
Znośne Regulusowi czyniła męczarnie.
Ta krzepiąc swym podarem czułe prawych dusze,
Dała światu Kodrusów, dała Decyusze.

Krasicki.

Zastanówmy się na chwilę, a zobaczymy iż prawie zawsze na świecie, iednostayny los wielkie cnoty i wielkie talenta spotyka; ale te muszą sowicie zwolenników swoich wynagradzać, gdyż ciężko iest znaleźć aby naywiększe prześladowania doprowadziły, tych co się im zupełnie poświęcaią, do wyrzeczenia się raz przyiętego sposobu myślenia i postępowania.

Po dwuletniém oddaleniu, za nową zmianą rządu dnia 9 listopada 1799 r. Sykar odwołany, znowu obiął dyrekcyą instytutu. Odtąd iuż, nie ulegał tak nagłym losu przemianom, a wdzięczność i podziwienie współczesnych nagradzało iego trudy, ieżeli cokolwiek na świecie może nagrodzić takie poświęcenie siebie. Ale nie samo tylko powszechne uwielbienie cieszyło iego wzniosłą duszę; widział on razem, że instytut, którego sława w odległe nawet części świata zaszła, przez iego starania kwitnął w coraz pomyślnieyszym wzroście. W roku 1808 (9) dwóch głuchoniemych było nauczycielami w instytucie z wyznaczoną od rządu płacą, toiest PP. Massieu i Leklerk; cztérech innych zawiadywało ieneralną cesarską loteryą, niektórzy nauczycielami byli grammatyki w mieście, inni użyci w drukarni cesarskiey i instytutowey; wszyscy zaś przywróceni religii i naymocniey w iey taiemnicach ugruntowani. Wszyscy po ukończeniu edukacyi, powracaiąc do rodziców nie byli iuż dla nich głusi i niemi, ieżeli tylko ci potrafili czytać i pisać ażeby z dziećmi porozumiewać się mogli.

Osoby w instytucie użyte w roku 1813 w następnym znayduię wymienione porządku (10).

---

(9) *Theorie des signes pour l'instruction des Sourds-muets T. I. Introduction.*

(10) *Almanah imperial. an 1813.*

Nauczyciele i Korrepetytorowie.

Xiądz Sykar, dyrektor i nauczyciel główny.
Xiądz Salwan nauczyciel drugi,
Masieu korrepetytor pierwszy,
Polmier (Paulmier) korrepetytor drugi,
Leklerk korrepetytor trzeci,
Xiądz Hiuilar (Huilard) korrepetytor czwarty.

Dozorcy.

PP. Lopinot, Giuillo (Guillot), Berżon (Bergeon).

Korrepetytorki.

Rozalia Diuler (Duler) korrepetytorka 1wsza.
Elzbieta Salmon korrepetytorka druga.

Dozorczynie.

Panna *Justyna* Salmon dozorczyni główna,
Franciszka de Laverzan (Laversane).
Teressa de Marilak (Marillac).

Administratorowie.

Xiądz Moklerk (Mauclerc) agent ogólny.
P. E. M. Itard lekarz.

Jeszcze za życia Xiędza Dlepe odbywały się publicznie lekcye, dla okazania postępu uczniów i zjednania wziętości dla instytutu. Następca iego zachował ten zwyczay, i zawsze raz w miesiącu zdawał on niby sprawę ze swoiey pracy na publiczném posiedzeniu z których iedno Pan Żui tak opisuie w swém dziele wyżey wymienioném.

„Rozmawiaiąc przeszliśmy iuż ulicę Sgo Jakóba, i przybywamy do dawnego seminarium St. Magloire, gdzie się teraz *instytut narodowy głu-*

chłoniemych znayduie. Otyła odzwierna, którey przyrodzenie zanadto szczodrze udzieliło daru mowy, odmawiaiąc go innym tego domu mieszkańcom, wskazała nam w końcu obszernego podwórza, salę w którey odbywać się miało posiedzenie. Przy iey weyściu, stały rzędem świetne poiazdy; wewnątrz już zapełnioną zastaliśmy. Pierwsze ławki zaymowały dostoynieysze damy i znaczna liczba znakomitych cudzoziemców. Resztę zgromadzenia składali uczeni, literaci, studenci odbywaiący kurs fizyologii moralney podczas tych lekcyy biegłego professora, nakoniec nauczyciele i nauczycielki pensyi, którzy dla tego na nie uczęszczaią, aby się nauczyć ortografii i poprawić się w błędach iakie wczoray ieszcze rozszerzali.

„Młodzi głuchoniemi płci obóyga, przybywaią i zasiadaią ławki dla nich przeznaczone. Ci którzy maią odpowiadać, szykuią się w mieyscu osobném nakształt amfiteatru, gdzie w głębi znayduie się tablica czarna do wykładu (demonstration) służąca. Nim się rozpocznie lekcya, głuchoniemi zaymuią całkiem uwagę widzów, i nawzaiem ci ostatni bywaią przedmiotami ich obserwacyi, które, od iednego do drugiego końca sali, nie tak głośno ale zarównie prędko przelatuią. Twarze ich są tak wyraziste, a giesta tak żywe, iż nie znaiąc nawet ięzyka taynikòw, łatwo można zrozumieć co iest przedmiotem ich rozmowy, która niekiedy tak wesoła i epigrammatyczna bywa, że dozorcy nakazywać im muszą milczenie nieczynności. Krytyka ich raczey zabawna iak uszczypliwa, szczególniey kobiéty ma na celu, a tych postać, twarz i układ koleyno pod rozbiór i rozsądzenie w ich małym trybunale podpada.

„W liczbie niewiast nayokazaley postroionych; które na tych bywaią posiedzeniach, łatwo można rozeznać po oczach ciągle na amfiteatr zwróconych,

które z nich miłość macierzyńska tam zwabia. Często się wydarza, iż pomimo ustanowiony porządek głuchonieme dziecię postrzegłszy w sali matkę lub siostrę, opuszcza kryiomo swe mieysce i uściskać ią przychodzi. Lecz iak tylko uderzy dwunasta godzina, uczony dyrektor przychodzi z Panem Massieu swoim uczniem i zastępcą: wszystko do porządku wraca, rozpoczyna się ćwiczenie, a powszechna uwaga wnet zastanowiona zostaie.

„Pierwsza część posiedzenia poświęcona iest na zarzuty grammatyczne, które Xiądz Sykar dla nauki słuchaczów wykłada, a te rozwiązuią głuchoniemi tak iaśnie i dokładnie, żeby się ich odpowiedzi nie powstydzili nawet nayuczeńsi grammatycy.

„Zastanowiwszy się cokolwiek, ile to trzeba było usiłowań, sposobów, cierpliwości w ich zastosowaniu, ażeby tyle wyobrażeń oderwanych (abstraits) przenieść do głowy tych dzieci bez pomocy mowy i przez samo tylko wzroku pośrzednictwo, niepodobna nie unosić się uczuciem nayszczerszego uwielbienia. Uczucie to wzrasta ieszcze, kiedy przechodząc z grammatyki do metafizyki, widzimy iak głuchoniemi rozbieraią i rozkładaią myśli ludzkie sposobami których nawet wyrażenie tworzyć musieli. Zpomiędzy wielu odpowiedzi dowodzących szczególnieyszą przenikliwość, dwie tu przytaczam iakie mi dali na me zagadnienie Massieu i Leklerk naybardziey wydoskonaleni uczniowie Xiędza Sykara. Pytałem ich, iaka zachodzi różnica między żądzą i nadzieią.

Massieu.

„Żądza iest drzewo umaione liściem, nadzieia, drzewo w kwiecie, a użycie iest drzewo osypane owocem“.

LEKLERK:

„Żądza iest skłonnością serca; nadzieia ufnością umysłu“.

„Może się mylę, ale zdaie mi się, że ostatnia definicya zasługiwałaby na uwagę w rozdziale nawet LOKKA lub KONDYLLAKA. Takiemi to dowodami X. SYKAR przekonywa, że nie tylko wszystkie odcienia mowy dzwiękowey mogą się dadź uczuć głuchoniemym, lecz nawet iż mowa ich którąby wypadało mową wyobrażeń nazwać, iest w samey istocie bogatsza od naszey, gdyż zaprzeczyć nie można aby człowiek obdarzony imaginacyą żywą i rozumem głębokim więcey nie napotykał wyobrażeń aniżeli ich wysłowić potrafi.

„Na zakończenie ćwiczenia takowego, P. MASSIEU dyktował młodemu LEKLERKOWI mowę mianą przez Pana LEDIEU na grobie DELILA. Giesta iego tak wyraźne i tak szybkie były, że mowa ta równie prędko pod dyktacyą znaków napisana została iak gdyby pod dyktacyą dzwięków głosowych. Na znak Pana MASSIEU wyobrażaiący wielkiego francuzkiego poetę, LEKLERK napisał był wprzód WIRGILIUSZA, lecz gdy mu uczyniono uwagę, podpisał pod pierwszym DELILA i obu iedną klamrą połączył nazwiska.

„Powszechne okrzyki, które zachwycenia były skutkiem, dowiodły sławnemu nauczycielowi ile prace iego są cenione, oraz iak wielkie wrażenia czynią wychowańcy i uczniowie. Xiądz SYKAR obrał tę chwilę do uwiadomienia gromadnie zebraney publiczności, że we Francyi znayduią się dwa tysiące głuchoniemych oprócz tych trzechset, w instytucie iemu powierzonym naukę biorących, oraz że pomiędzy tymi nawet wielu nie iest w stanie płacić iakkolwiek małą kwotę na utrzymanie w instytucie,

i dla tego przy drzwiach sali postawiona została karbona do którey osoby umieiące czuć pożytek edukacyi w podobném nieszczęściu, ofiary swe zechcą złożyć. Bardzo to dla mnie przyiemno było uważać z iaką skwapliwością każdy śpieszył zaspokoić ten dług dobroczynności; lecz mniemałem, że niewiasty, które teraz ani kieszonek ani pieniędzy przy sobie nie zwykły nosić, z umartwieniem przymuszone będą opuścić zręczność przyłożenia się do dobrego uczynku; omyliłem się iednak: widziałem bowiem wiele z nich, iak idąc za poruszeniem serca (którego natchnienia tak dobrze im niekiedy przewodniczą), widziałem mówię, że odpinały zausznice i ozdoby z szyi, zdeymowały pierścienie, i to wszystko do kassy głuchoniemych wrzucały. Iedna z nich nawet łańcużek na którym lornetkę zawieszoną miała na szyi, złożyła na ofiarę nieszczęściu. Im dłużey żyię, tym mocniey się przekonywam, że ludzie, a mianowicie niewiasty lepsze są, iak niektórzy zrzędni moralistowie wmówić w nas usiłuią.“

Wszyscy cudzoziemcy, a nawet i monarchowie sprzymierzeni, którzy w roku 1814 i 1815 byli w Paryżu, odwiedzali instytut i oddali hołd poszanowania oświeconey gorliwości znakomitego iego rządcy. Królowa szwedzka, przysyłaiąc mu w roku 1815 ozdobę orderu *Gustawa* Wazy, dołączyła list w nader pochlebnych wyrazach dziękuiąc Sykarowi imieniem króla za to, iż oświadczył chęć wspierania swém światłem powstaiącego w Sztokolmie instytutu. Kiedy w roku 1817 odbył do Anglii podróż, z wielkiém uczczeniem przyięty został od królowey i nayznakomitszych podówczas osób (11). W ciągu swoiego zawodu, wydał on wiele dzieł nader ważnych tak co do instrukcyi

---

(11) *Biographie des hommes vivants.* T. V. p. 372 (1819).

głuchoniemych, iako i grammatyki, i te w swoiém mieyscu wymienione zostaną. Ozdobiony orderami śgo *Michała*, legii honorowey, śgo *Włodzimierza* i Wazy, członek instytutu akademii francuzkiey i wielu innych uczonych towarzystw (12), xiądz *Roch Ambroży* Sykar ukończył swe życie dnia 10 maia 1822 roku. Dwoma dniami przed zgonem napisał do xiędza Gądelę (Gondelin) swoiego współkolegi, drugiego nauczyciela głuchoniemych w Bordo, w następnych wyrazach: „Schodząc z tego świata, zapisuię ci kochany bracie, lube dzieci moie; dusze ich polecam twey pobożności, ciało twemu pilnemu staraniu, rozum twoiey nauce i talentom. Dopełniy tak chlubnego zlecenia, ia umrę spokoynie" (13). Jak tylko rząd instytutu dowiedział się o tey ostatniey woli xiędza Sykara, wnet za propozycyą i zaletą xiędza Salwan przyznał xiędzu Gądelę mieysce, które wprzódy przeznaczał Salwanowi iako słuszną nagrodę prac przez lat trzydzieści dwa około instytutu podeymowanych z taką pilnością, iakiey mało przykładów widziano. Obchód pogrzebny następnym odbył się porządkiem, dnia 12 maia kler metropolitalny przeniosł ciało Sykara, które było wystawione na podworzu instytutu głuchoniemych, do kościoła nayświętszey Panny (Notre Dame) towarzyszyła wyprowadzeniu ciała deputacya akademii francuzkiey, wielka liczba uczonych i osób znakomitego stanu, uczniowie instytutu i bardzo wielu studentów. Po wypełnieniu religiynych obrządków przeniesione zostały zwłoki Sykara na cmentarz O. Laszez (*du père La* Chaise). Pomimo niepogody wiele osób wyprowadzeniu ciała przytomnych przeprowadzało ie do ostatniego

(12) *Journal d'Education VI année T. XII. 1821. p. 83.*
(13) *Journal des Debats V. 11, 13, 17 et 30 mai. 1822.*

mieszkania oddaiąc w tém sprawiedliwą cześć temu przyiacielowi ludzkości. PP. Lafond-Ladebet i Bigot-Preameneu na grobie Sykara mieli mowy, które mocne wrażenie uczyniły na licznych słuchaczach.

O sposobie uczenia głuchoniemych X. Sykara nie tu iest mieysce obszerniey się rozwodzić. Powierzchowna tylko wiadomość mało posłużyć może, a kto zechce gruntowne o tey metodzie powziąć wyobrażenie, udać się powinien do dzieł o tém traktuiących, a mianowicie *Cours d'instruction d'un sourd-muet*, i *Theorie des signes*. Lecz ponieważ zarzucano tey metodzie nieprzebytą trudność w uczeniu się znaków, nie zdaie się od rzeczy wymienić tutay w iakim sposobie mowa giestowa do nauki głuchoniemych wpływa, i na czém iey doskonałość zależy.

„Znaki giestowe, powiada X. Sykar, nie są iakby można mniemać, nayistotnieyszą w nauce głuchoniemych trudnością. Głuchoniemi sami w miarę nabierania wyobrażeń znaki te wynayduią, nauczyciel powinien tylko pilnie ie uważać i stosować. Takie iedynie znaki zastąpić mogą w uczeniu głuchoniemego mowę dźwiękową. Język ten obrazowy ma tę wyższość nad naszym, że się na dyalekta nie dzieli; stanowi on sam przez się rodzay powszechney mowy, która dobrze wydana, zrozumianą bydź może we wszystkich kraiach i narodach.

„Podobna iest do prawdy, mówi daley, że język powszechny Leibnica, który go tak długo zatrudniał, opierał się na znakach giestowych. Przynaymniey wiadomo, że starożytni, a mianowicie Rzymianie do takiego doskonałości stopnia posunęli tę mowę, że mogli grać całe sztuki teatralne ani iednego niewymawiaiąc słowa, któremi widzów

zaymowali uwagę, przyiemniey może ieszcze aniżeli żeby toż samo w ich własnym ięzyku wyrażali.“

Oprócz tego, iak świadczy *William* Dunbar, prawie wszystkie narody Indyyskie mieszkaiące między rzeką Meschascebe (Missisipi) i oceanem zachodnim amerykańskim, rozumieią i używaią iedney mowy znaków, chociaż ich ięzyki dźwiękowe nie są im wzaiemnie wiadome (14). To dowodzi, że gdyby ludzie wszyscy tak się porozumiewali, głuchoniemi nie stanowiliby klassy osobney, a ich edukacya razem bez żadney różnicy postępowałaby z oświeceniem innych ludzi. Dla łatwieyszego poięcia rzeczy kładę tu rozumowanie xiędza Sykara co do mowy giestowey w porównaniu z dźwiękową.

Wszystkie wyobrażenia ludzkie Sykar do trzech władz głównych odnosi, któremi są; dusza ogarniaiąca wszelkie uczucia (sentiments) ciało, do którego się odnoszą wszystkie czynności pod zmysły podpadaiące, i rozum obeymuiący wszelkie umysłu działania, i tak daley rzecz swą prowadzi. „Jakiż się stosunek znayduie, powiada on, między poruszeniami duszy i dzwiękiem głosu? Jakie wyrazy odmałować potrafią miłość, nienawiść, bo-

(14) *Bibliotheque Britannique* T. XXXII. *S. Litterature* p. 27. Co dziwnieyszego, to że z opisania niektórych znaków tych narodów się okazało, że wiele z nich zupełnie są iednostayne ze znakami głuchoniemych uczonych. Pan Massieu, który wytłumaczył z angielskiego list P. *Dunbar* w tym przedmiocie pisany, dodaie swoie uwagi nad nim a między innemi i ta się znayduie. „Łatwo iest znaleźć przyczynę, dla czego niektóre znaki Indyan różnią się od naszych, pochodzi to zapewne od mieyscowych okoliczności, oraz że Indyanie w stanie natury żyiący więcey maią sposobności do wyrażenia iey obrazów, w reszcie mówi daley, widzę stosunki bardzo uderzaiące między tą mową i ięzykiem głuchoniemych, iaki pomiędzy pisanemi zachowali.“ O tém dziwném odkryciu znayduie się wzmianka w Gazecie literackiey wileńskiey wydawaney w roku 1806 przez prof. *Ernesta* Grodka i *Kazimierza* Kontryma część II. n. 32. s. 93.

iaźń albo nadzieię? Dźwięki przez ieden naród użyte będąż od drugiego zrozumiane? Tutay wyznać potrzeba, że mowa dźwiękowa niedostateczna iest do wyobrażenia uczucia, kiedy przeciwnie giestowa naywyborniey ie oznacza. W iakimże albowiem kraiu oczy w których się maluią nienawiść, lub żądza zemsty, boiaźń albo nadzieia, smutek czy radość, oboiętność i miłość, gdzież mówię, zrozumiane nie będą? Mowa dźwiękowa zależy zupełnie od układu mieyscowego, kiedy rzecz idzie o wyrażenie uczucia duszy a mowa giestowa iest ich prawdziwém malowidłem, ona sama wymowne tych uczuć zawiera wyrazy. Jeżeli przeydziemy do wyobrażeń przedmiotów które zmysły nasze uderzaią rozmaitością kształtów, albo blaskiem odmiennych kolorów, ieżeli przeydziem do czynności ciała, iakiż znaydziemy stosunek między temi kształtami, kolorami lub czynnościami a dźwiękami głosowemi? Jakiż naród tak dobrze tych dźwięków dobierze aby od innych był zrozumiany. Przechodząc za granice swoie każdy naród niemym zostanie, lecz ten co za zwyczayną mowę używać będzie giestów nigdzie niemym nie będzie, dla tego że to iest ięzyk przyrodzenia, i że wszędzie mniey więcey nim mówią. Lecz iestże on zarówno ięzykiem wyobrażeń oderwanemi (*abstraits*) zwanych? Że tak iest, przekonać się można z doświadczenia, gdyż ięzyk ten pożycza swe wyrażenia od przedmiotów i czynności zewnętrznych; a ieżeli wyraz z mowy dźwiękowey przechodzi przez przenośnią do przedziału mowy metafizyczney, dla czegoż znak ręczny, który iest rzetelném tłumaczeniem tego wyrazu niemiałby przeyśdź do niego także. Jasna więc, iż nawet do wyrażenia myśli metafizycznych, ięzyk giestów mógłby nad mowę dźwiękową bydź przeniesiony, i gdyby przed dźwiękową pierwszeństwo

otrzymał mowa, nie potrzebowałaby się ochraniać od nadwerężenia wieków. Nie iest więc oboiętną rzeczą, czyli wyobrażenia nasze tłumaczymy przez znaki czy przez dźwięki głosowe, ponieważ dźwięk ma tylko wartość stosunkową, a znaki rzeczywistą i wewnętrzną. Druga ta mowa, iest przeto prawdziwsza, obfitsza i wierniey naśladuiąca, dla czegoż więc nie mielibyśmy iey użyć przez wzgląd na ludzi których iest iedynym porozumiewania się sposobem, i którzy są wyłączeni ze społeczeństwa przez wybor środka którego użycie dla nich iest niepodobne?" Jednakowoż, gdy wielu osobom chodziło szczególniey o to, aby głuchoniemi mówili, X. Dlepe wydał był dzieło, za pomocą którego każda matka, oyciec lub inny nauczyciel, potrafi nauczyć mówić głuchonieme dziecię, ponieważ ta sztuka nie wymaga wielkich talentów, ale tylko cierpliwości i wiele czasu dla każdego ucznia po osobno. Kiedy znowu poźniey niektórzy podróżuiący zarzucali, że w instytucie paryzkim nie uczono tego, co w tak wielkim zakładzie byłoby niepodobném, Sykar w 1821 powtórzył wydanie dzieła wyżey wspomnionego (15) dołączaiąc swoie obiaśniaiące uwagi, które ie czynią szacownieyszém ieszcze.

Ze smutkiém wyznać przychodzi, że kiedy nauka łącząca upośledzonych głuchoniemych z innymi ludźmi naywybornieysze przynosić poczęła owoce, znalazły się iednak osoby nieprzyiazne, które usiłowały szkodzić sławie nauczyciela i tamować postęp instytutu przez rozmaite naciągane ro-

---

(15) *L'Art. d'enseigner a parler aux Sourds-muets de naissance, par M. l'abbé de l'Epée augmenté des notes explicatives et d'un avant-propos par M. l'abbé Sicard. (Voy. Journal d'education T. XII. an. 1821. p. 83.)*

zumowania któremi po świecie błędy rozszerzały: Powtórzyć tu z KRASICKIM wypada że:

Walczyć z gminem należy kto go chce oświecać
Umie błąd coraz nowe uprzedzenia wzniecać
Umie winę poświęcić, dadź pozor niecnocie,
A zbawienney kiedy się sprzeciwia robocie
Sili się dzieło skazić, upośledzić sprawcę.

Ciekawą iest iednak rzeczą uważać, iak niewiadomość i zazdrość stopniowały swoie zarzuty w miarę postępu oświecenia rozumu ludzkiego. Naprzód więc w usiłowaniu przywrócenia lub zastąpienia zmysłu niedostawaiącego, upatrywano sprzeciwienie się woli Twórcy; potém, zaprzeczano zupełnie możności ich wyuczenia, nakoniec gdy oczywistość nie pozwalała otwarcie zaprzeczać prawdzie, podano pod wątpliwość użyteczność tey nauki. Posłuchaymy wszakże iakim się tłumaczono sposobem, iak zręcznie zbierano powierzchowne dowodzenia, i te pod takiém umieszczano światłem, że łatwo uwieśdź mogły mniey uważne umysły.

„Głuchoniemi, powiada SYKAR, coby powinni mieć przyiaciół tylko, maią nieżyczliwych przeciwników którzy dowodzą że ponieważ kalectwem takiém upośledzeni ludzie naylicznieysi są w klassie uboższey, nie potrzebuią przeto szczególney nauki. Robią z nich zazwyczay rolników, winiarzy, ogrodników. Zaymuiących się temi rzemiosłami, nie uczono ani grammatyki, ani metafizyki; nie mniey iednak dobrymi są robotnikami. Dla czegoż wyłączać niektórych? Na co zatrudniać się uczeniem tych uprzywileiowanych głuchoniemych grammatyki, którą dla nich utworzyć potrzeba, która przedstawia za każdym krokiem zawady, iakie umysł naydowcipnieyszy w wynalazki i metafizyka naywyż-

sza zaledwie uprzątnąć zdołaią? Staną się przez to zdolnieyszymi do prac, do iakich z urodzenia przeznaczeni zostali?

„Rozumowanie takie, ma coś pozornego dla tych, którzy niewiedząc czém iest głuchoniemy bez edukacyi, uważaią go iako zwyczayne dziecię. I to ieszcze wyrazić tu należy, iż zarzut ten czyni się tylko w stosunku edukacyi samey przez się bez żadnego względu na nieszczęśliwych, którzy iey potrzebuią. Wszakże nie dla uczynienia głuchoniemego grammatykiem lub metafizykiem uczą ich metafizyki i grammatyki; lecz dla tego, że to są środki koniecznie potrzebne, aby ich porównać z tymi, co dla tego, że słyszą i mówią, mogą się bez tey pomocy porozumiewać z podobnymi sobie.

„Prawda, że z edukacyi głuchoniemych wypadnie, iż lepiey i więcey umieć będą, niż słyszący w ich leciech, ale ten pożytek winni przypisywać nieszczęściu, że głuchoniemymi się urodzili: i tak, pierwsi uczą się nałogowym sposobem porozumiewać się z innymi, drudzy, za pomocą rozbioru. Pierwsi wymawiaią długo wyrazy nieprzywiązuiąc do nich żadnego wyobrażenia i częstokroć zachowuią ten zwyczay przez dalszy ciąg życia, drudzy nie używaią znaków aż gdy myśl maią wyrazić. Pierwsi maią tylko wiadomości urywkowe, w których częstokroć błąd z prawdą się miesza, drudzy nie mogą przeymować obcych wrażeń od otaczaiących, i zawsze przynoszą tym, którzy ich uczyć maią, duszę zupełnie czystą i łatwo wrażenia naysprawiedliwsze bez żadney błędu mieszaniny gotową przyiąć. Pierwsi nie znaią ani własności ani prawideł ięzyka którym mówią, ani żadnego w rozumowaniu porządku, drudzy, ze swoiemi znakami znać muszą dobrze grammatykę i dokładnie rozumować. Możnaby porównać pierwszych do

ludzi, którzy żyiąc od urodzenia wśród dostatków nie znaią ceny maiątku swego i nie umieią go zastosować do swego szczęścia, a drudzy podobni są ubogim, co urodziwszy się w nędzy ze wszystkiego ogołoceni, potrafili mocą przemysłu i pracy nabydź maiętności, którey uczuwaią cenę i umieią użyć na swoie dobro. I tak, gdy edukacya głuchoniemego zostanie ukończona, iest on w rzeczy samey człowiekiem społeczności przywróconym, i naówczas można się zaiąć obraniem mu stanu i zatrudnienia stosownego do iego maiątku, sił i zdolności. Nietylko zdatnym będzie naówczas do prac mechanicznych, które tylko zręczności rąk wymagaią, lecz i do wszystkich professyy, do których potrzeba naywięcey talentów i wiadomości. Braknie mu tylko mowy, lecz iakże ma liczne sposoby iey zastąpienia i porozumiewania się z nami. Głuchoniemy nie iest więc sam przez się istotą upośledzoną, iest tylko nią przez niemożność zrozumienia się z nami".

Myśl ta bardzo iest dobrze i iasno wyłożona przez P. Itara (16), który też o postępie instrukcyi i doskonaleniu się instytutu głuchoniemych w Paryżu zdaie się że słuszne, bo na postrzeżeniach oparte daie zdanie.

„Charakterem naybardziey odznaczaiącym rodzay ludzki, powiada on, iest wrodzona potrzeba porozumiewania się z podobnymi sobie, i zadosyć uczynienie tey potrzebie przez rozmaite sposoby. Ze wszystkich dla nas naturalnieyszym iest mowa; przybywaiąc bowiem do społeczeństwa, znalezliśmy ią utrwaloną i udoskonaloną, i używamy iey przez naśladowanie. Za przyięciem dźwięków głosowych słuch stał się nayznakomitszym zmysłem, i według wyrażenia starożytnych, drzwiami rozumu (la porte

(11) *Itard Traité des maladies de l'oreille et de l'audition. 1821. Paris. T. II. p. 437.*

de l'intelligence); lecz gdyby człowiek zamiast gardła i ięzyka użył do wyrażenia swych wyobrażeń i namiętności znaków zewnętrznych członków i fizyognomii, zmysłem naybardziey uczącym byłby wzrok, gdyż naówczas przezeń rozsądek by się rozwiiał. Nie trzeba rozumięć, że głuchoniemy odosobniony może nam dadź sprawiedliwe wyobrażenie, czémby byli wszyscy ludzie, gdyby przychodzili na świat pozbawieni zmysłu słuchowego. Za pomocą mowy znaków, społeczeństwo to równieby szybkim do cywilizacyi dążyło krokiem. Pismo, które ią tak rozszerzyło, byłoby zapewne rychley wynalezione: ponieważ mnieyszego potrzeba natężenia umysłu do odmalowania znaków, iak do nadania kształtu dzwiękom. Przyszedłszy do tego stopnia człowiekby zarówno prędko przechodził obszerny zawód, iaki to odkrycie iego rozumowi otwierało; i oprócz niektórych wyobrażeń stosuiących się do dzwięków zostałby tém, czém go uczynił podwóyny dar mowy i słuchu. Może więc bez nich się obeyść, i nie będąc winnym, iak utrzymywano, swoię doskonałość doskonałości organów, może nawet ze zmysłami słabemi albo niedokładnemi ustanowić swoie stosunki z podobnymi sobie, utworzyć znaki swoich myśli, odmienić te znaki ulotne na trwałe, i wznosząc się pomimo niedoskonałość organów przez samę iedynie moc ducha, dowieść, czyniąc wielkie rzeczy małemi narzędziami, że iest częścią pochodzącą od istności, która z niczego wszystko utworzyła. Lecz ieżeli taka iest niepodległość rozumu człowieka, że może się rozwinąć pomimo niedoskonałość układu zmysłowego, iakże wytłumaczyć to niedoskonałe rozwinienie się władz umysłowych, na iakie niedostatek iednego zmysłu skazuie głuchoniemych? Przyczyną tego iest odosobnienie, które pozbawia

ich naypierwszego i naymocnieyszego bodźca do wydoskonalenia człowieka, toiest: obcowania z podobnymi sobie. Głuchoniemy przeznaczony iest przez swą organizacyą do słuchania oczyma, mówienia rękami; towarzystwo istot mówiących i słyszących iest dla niego samotnością. Jeśli kto zechce doświadczyć do iakiego stopnia zrównać się z nami może: niech zrówna wszystkie stosunki; sprawi, ażeby się urodził i żył między sobie podobnymi, a będzie miał społeczeństwo, o którém tylko co mówiłem. Nie iest to nowe przypuszczenie. Społeczeństwo to, dążące do udoskonalenia znayduie się pod naszemi oczyma, lecz ze wszelkiemi odmianami, iakim musi koniecznie podlegać z powodu zbyt niedawnego uorganizowania, małey liczby swych członków, zbyt ciasnego obrębu interesów ie zaprzątaiących, a mianowicie przez zbyt krótką trwałość bytu społecznego. O zgromadzeniu głuchoniemych w instytucie chcę mówić, a tego nie trzeba przyrównywać, chcąc sobie o niém dokładne zrobić wyobrażenie, do pensyi albo kollegiiów dzieci słyszących i mówiących, gdzie uczeń przybywa z mową ukształconą i wyobrażeniami powziętemi, które tylko trzeba wydoskonalić i użyźnić. Głuchoniemy przeciwnie, który do instytutu przybywa, naówczas, że tak powiem, na świat przychodzi; po raz pierwszy znayduie się w pośród podobnych sobie i w ich towarzystwie nabywa wyobrażeń i mowy do ich wyrażenia. Jego nabycia będą tym rychleysze i liczniejsze, im towarzystwo, którego stał się członkiem, wyższego oświecenia szczebla dosięga. Zostawiam rozumowanie i analogiią, którąbym mógł wesprzeć moie założenie, ażeby to interessuiące postrzeżenie przez obserwacye potwierdzić.

„Porównywaiąc zbiorowie naszych głuchonie-

mych teraznieyszych, z pierwszymi uczniami w teyże ukształconymi szkole, przez tegoż samego mistrza i tymże samym sposobem, rozpoznać można wyższość, którą winni iedynie korzyści, że poźniey się dostali, w czasie, kiedy już społeczeństwo mimiczne na wyższym zostawało stopniu doskonałości. Znaleźli naówczas dwa źródła nauki, które w pierwszych czasach istnieć nie mogły, toiest: lekcye dawane przez nauczyciela, i rozmowę z uczniami iuż uczonymi. Jakoż w rzeczy samey nauka iest łatwieysza i powszechniey rozszerzona teraz, aniżeli przed 20stą laty. Naówczas Masieu iaśniał iako zjawisko (phenomène) pomiędzy towarzyszami swego nieszczęścia, którzy daleko od niego zostawali na pierwszych edukacyi szczeblach; teraz iest tylko uczniem bardzo znakomitym. Nauka tak mocno przez podanie wspierana, rychley rozwinęła i oświeciła umysł iego towarzyszów; ieden z nim się zrównał, wielu się przybliżyło do niego, a nawet możeby go niektórzy i prześcignęli, gdyby tak prędko z instytutu odebranymi nie zostali. Przywiodę tu za przykład iednego, zwanego Deriu (Desrues), o którego wykształceniu z iedney iego myśli miarę brać można. Zapytano go niespodzianie: *Co to iest palinodia*? iestto, odpowiedział bez zastanowienia, *zadanie sobie kłamstwa* (*un démenti qu'on se donne à soi-même*). Piętnaście lat wprzódy Masieu, zagadniony o wdzięczności dał odpowiedź powszechnie znaiomą: *iestto pamięć serca*. Jaka różnica, a raczey iaka przestrzeń między temi definicyami! i iak dobrze odznaczaią ciągły postęp rozumu ludzkiego! Definicya P. Masieu iest iednym z tych świetnych obrazów, które upiękrzaią mowę ludu nowotnego, druga iest wyrażeniem myśli gruntowney, ścisłey, dokładney, iakie się aż na naywyższym stopniu

oświecenia napotykaią, gdy mowa iest uformowana a wyobrażenia ustalone. Lecz uczyńmy przybliżenie dokładnieysze i całkowitsze, i biorąc zawsze P. Massieu za człowieka pierwszych czasów, porównaymy go ze względu charakteru, umysłu, układu do Leklerka, tego ucznia, o którym powiedziałem, że mu się zrównał w nauce, lecz który dostawszy się nie dawno, powinien mieć nad nim całą przewagę wyższey cywilizacyi. Massieu głębokomyślny, obdarzony geniuszem obserwacyi, i pamięcią niezmierną, udarowany szczególnemi mistrza staraniami, i wielki zapas nauki posiadaiący, zdaie się iednakowoż, iż częściowie tylko ukształconym został: ma on układ, zwyczaie, sposób wysłowienia oddzielny, który go od społeczeństwa daleko usuwa. Nie dopuszczaiący do siebie zaprzątnień i namiętności iakie towarzystwami miotaią, nie zdatny do zachodów i interesów, żyie odosobniony bez żądz i bez ambicyi. Kiedy pisze, łatwiey ieszcze zmiarkować można, czego nie dostaie iego umysłowi: styl iego iest nim samym, iest on twardy, nie poprawny, bez ciągu, bez związku, lecz obfituiący w myśli szczęśliwe i wyrażenia wzniosłe.

„Leklerk maiący rozum mniey obszerny i wzniosły, ukształcony przez instytut równie iak i przez nauczyciela okazuie nam wydoskonalenie iednostaynieysze: iest on mniey uczony lecz więcey ucywilizowany: iest to człowiek zupełnie światowy. Szuka towarzystwa i uczęszczaiąc na zgromadzenia odznacza się w nich przez obeyście się grzeczne i doskonałe rozeznanie zwyczaiów i względów towarzyskich. Lubi ubior, wystawę, doświadcza wszystkich naszych potrzeb sztucznych, i nie iest obojętny na podniety ambicyi. Ona to wydzieraiąc go instytutowi paryzkiemu, gdzie mógł się utrzymać wygodnie i uczciwie, poprowadziła go za morza

na gościniec fortuny. Listy, które pisuie ze swoiego nowego pobytu odznaczaią się stylem naturalnym, łatwym i obserwacyami wiernemi obyczaiów i charakteru Angloamerykanów. Zdaie się, czytaiąc te listy, że się słyszy rozmowę dobrze wychowanego człowieka. Jeżeli to prawda, że styl listowy naydoskonalszy iest ten, który nam naylepiey wystawia wyrażenia i zwroty naturalne dowcipney rozmowy, iakimże iest cudem list tym sposobem napisany przez człowieka, który nigdy nie słyszał ani mówił! Jeżeliby koniecznie chciano widzieć w tey różnicy między PP. Massieu i Leklerk wypadek przyrodzonego usposobienia, łatwo mi będzie zniszczyć ten zarzut i wyraznieyszą ieszcze uczynić różnicę między głuchoniemymi teraźnieyszymi i dawnieyszymi, porównywaiąc ich, iakimi byli w pierwszych instytutu postępach. Dawniey głuchoniemy dwa lub trzy lata uczący się, nie był w stanie odpowiedzieć, i na pytania nayprostsze rozmowy zwyczayney. Kiedy dziewiętnaście lat temu robiłem ogólną klassyfikacyą przyrodzenia i rozmaitego stopnia głuchoty każdego z nich, po większey części nie mogli odpowiedzieć dokładnie na te pytania, które im na piśmie zadawałem: Czy iesteś zupełnie głuchy? Czy słyszysz cokolwiek? Czy iesteś głuchy od urodzenia? Ogólny examin, który przeszłego roku (1820) czyniłem w podobnym celu, dał mi zupełnie przeciwny wypadek. Zdziwiony byłem łatwością, z iaką wszyscy prawie dawali mi żądane objaśnienia i zapytywali mię sami o powód moich informacyy. Znayduię tenże sam postęp w biletach, które wymagam, aby do mnie pisali dla wyłożenia swoich chorób lub dolegliwości, kiedy moich starań wzywaią. Dawniey bilety te były zaledwie zrozumiałe, i nadewszystko uważałem, że nie znaiąc

ieszcze zastosowania w użyciu zaimków, i czasów słów, dzieci te pisały mi często nie to, co chciały wyrazić, ale przeciwnie. Teraz te wykłady ułożone mniey więcey poprawnie, maią zawsze sens iasny; nie kiedy podawane w kształcie prośby okazywały mi zwrot żywy, do którego przyłączone były formuły grzeczności i oświadczenia ceremoniialne obfite w stylu proszących.

„Dosyć tego będzie, aby dowieść, że głuchoniemi niemniey są doskonali od innych ludzi, i że połączeni, wspierani i oświecani przez wzaiemne stosunki składaią w rzeczy samey towarzystwo dążące do udoskonalenia, powoli wprawdzie, ale iego postępowi iest na przeszkodzie nie brak słuchu i mowy, lecz zbyteczne ograniczenie ich stosunków, a mianowicie, iak iuż powiedziałem, zbyt krótka ich exystencya towarzyska; zkąd wynika, iż rozwinienie umysłu i oświecenie tey klassy tym będzie rychleysze i dokładnieysze, im instytut, do którego się dostaną będzie dawnieyszy, licznieyszy, i kiedy przebywaiąc w nim dłużey, więcey będą narażeni na doświadczenie potrzeb, zatrudnień, przyiemności i trosk życia towarzyskiego.

„Jeżelibym mógł się ośmielić podać tu proiekt z tych, które imaginacya tworzy, kiedy wznosząc się nad wszystkie przeszkody ugania się za lepszością idealną, wniósłbym, ażeby połączono w iedno mieysce wszystkich we Francyi głuchoniemych a nawet i z całey Europy. Tam, pod władzą bezpośrednią rządcy, a pod kierunkiem kilku nauczycieli wybranych z pomiędzy nayzdatnieyszych głuchoniemych, formowaliby osadę w kształcie społeczeństwa uorganizowaną. Mocno się mylę, ieżeliby wkrótce nie okazali się tam ludzie z geniuszem i talentami oryginalnemi, a uważanie ich postępu, kierunek szczególny przemysłu, przyro-

dzenie stosunków z nami, a mianowicie z dziećmi słyszącemi i głuchemi, byłyby naydziwnieyszém i nayznakomitszém polem do rozwagi filozofa.“

Proiekt połączenia głuchoniemych w towarzystwo sposobne nie iest nowy. Pan *Bouvier* Desmortiers ile mi wiadomo pierwszy zamysł ten powziął, poźniey ieszcze Dokt. *Ludwik* Grasshoff professor i dyrektror instytutu berlińskiego w małém swoiém pisemku (pod tytułem: *Beitrag zur Lebens-Erleichterung der Taubstummen durch Gründung einer Taubstummen-Gemeinde Berlin* 1820), myśl tę rozwinął uważaiąc ią pod względem ochronienia głuchoniemych od nudności, iakiey podlegać muszą żyiąc wśród osób, których sposób porozumienia się iest odmienny; lecz zdało mi się, że Pan Itard w naylepszém świetle myśl tę wyłożył, i dla tego ią tutay całkowicie umieściłam.

Kiedy tak Instytut paryzki w ciągłém do doskonałości dążeniu, okazywał wiele dobrego uczynić może zdolność szczególnych osób do powszechnego zastosowana użytku, w innych kraiach zaczęły się też rozszerzać i pomnażać podobne zasilone opieką rządu i dobroczynnością prywatnych osób. We Francyi zdaie się, że chciano w instytucie paryzkim połączyć wszystkię do ich nauczania siły, i ieżeli założenie P. Itard iest prawdziwe, iak się niém bydź zdaie nie wątpliwie, naylepszego podobno użyto na to środka; nie można bowiem dośledzić czyli oprócz wyżey wymienionych znayduią się iakie w tym kraiu zakłady dla głuchoniemych. W wielu innych mieyscach nauczyciele powodowani samą bliźniego miłością iak Reitter w Kiel, Pfingsten w Lubece i wielu innych, twórcami byli swoich sposobów, ale poźniey doskonalili się za zwyczay pod iakimkolwiek ze znakomitszych dy-

rektorów; i przeto nie podobno mi ani oznaczyć różnicy, ani właściwości każdego sposobu, gdyż w tém należałoby z doświadczenia sądzić z którego naypożądańsze wypadki wynikaią; a co tém samém nie może bydź udziałem osoby zbyt małe w tey mierze wiadomości posiadaiącey. Przestać należy na tém, że rozszerzenie instrukcyi głuchoniemych niezmiernie wielkie przyniosło pożytki tak społeczeństwu przywracaiąc mu członków wprzódy nieużytecznych, iako też tym biednym ludziom, samym sobie daiąc poznać; a przeszło trzydzieści ile mi wiadomo zakładów tego rodzaiu w Europie trzy dotąd w Ameryce utwierdziły pożytek i konieczność uczenia głuchoniemych i oświecania ich umysłu, ażeby staiąc w równi oświeceniem z ludźmi, za których żyią pomocą, zarównie przykładali się do powszechnego dobra przez wypełnianie obowiązków, do których ręka Twórcy ich przeznaczyła.

Alexandra Wolfgang.

Żywot *Edwarda* Jennera (1) wynalazcy wakcyny.

W przeszłym miesiącu lutym doniosły pisma nasze publiczne o śmierci doktora Jennera. Naypięknieysze damy angielskie miały przywdziać tygodniową żałobę na znak żalu, po zgonie męża, który przez wiekopomny swóy wynalazek wakcyny, wdzięki ich od skażenia zachował. Cześć tego rodzaiu może iest wymysłem tylko gazeciarzów; ale chociażby i rzeczywistością była, żadnego w tém nie byłoby zbytku ani przesady. Owszem, byłaby

(1) *Jenner* wymawia się po angielsku *Dżenner*.

ieszcze niedostateczną, gdyby ią tylko okazywały damy za wdzięki, gdy się należy od bardzo wielu osób płci oboiey za ocalenie samego życia. Zdaie się nawet, że gdyby razem złączony cały ród ludzki okazał uroczystą iaką pamiątce Jennera wdzięczność, stałoby się to iedynie prostym tylko wymiarem iego zasługi. Któż bowiem ważnieysze kiedy dla ludzi uczynił odkrycie? Mordercza zaraza ospy od wielu wieków grasowała samopas po całey kuli ziemskiey, milionowe co rok posyłaiąc śmierci ofiary. Żadne inne klęski nie wyniszczały tyle ludności, ile wypleniała iey co rok ta straszliwa choroba, stawszy się równie powszechną iak nieodłączną od przyrodzenia człowieka. Mdłe i bezsilne zostały wszystkie na iey zwalczenie usiłowania lekarzów. Ani natura dościgniona, ani początek wyśledzony, ani przyczyny poznane, ani sposoby ratowania się od niey były obmyślone. Cały rodzay ludzki pod iey zgubném zostawał iarzmem. Każdego wstępuiącego na świat spotykała nieuchronnie, a ieżeli nie napastowała w samym życia poranku, tedy dościgała w doyrzałym wieku, i w poźney nawet starości: tak dalece, że z pod iey srogiego prawa, nader rzadko dawały się widzieć wyłączenia. Umarzała niezmiernie wielu: innym, daruiąc życie, zostawowała niekiedy w upominku kalectwo, a przynaymniey znaczyła ich nayczęściey piętnem swoiey nieubłaganey srogości. Żadney choroby nie masz tak powszechney i trwałey, żadney tak doyrzałey i wybuiałey na udręczenie ludzkie, iak była ospa. — Taką klęskę rodu ludzkiego Jenner zatamował, i nauczył sekretu iey unikania z nadzieią całkowitego nadal zniszczenia. On przez wynalazek wakcyny wystawił most na tey rzece bystrey i przepaścistey, którą każdy w otchłani...

ci tylko, co z niey szczęśliwie wybrnęli, mogli się uważać za urodzonych istotnie i żyć dopiero rzetelnie poczynaiących. Most ten daie pewne i od wszelkiego niebezpieczeństwa swobodne przeyście: owszem ciągłe unikanie dawney przeprawy, przedstawia nadzieię całkowitego osuszenia samego źrzódła tey zgubney rzeki. Dzisiay, ieżeli ospa dawnieysze wywiera iescze tu i ówdzie swoie okropne skutki, iuż to pochodzi tylko z winy przypadkowey ludzi i niedołęstwa ich w korzystaniu z dobrodzieystw, iakie opatrzność zesłała przez pośrednictwo Jennera.

Nie ubliża iego zasługom i chwale, że po ustaloney pewności wynalazku przypomniano, iż skutki wakcyny wprzód iescze tu i ówdzie a mianowicie i naydawniey w Indyach wschodnich były postrzegane. Znaiomość ta albowiem była tylko gminném doznaniem niektórych szczególnych mieysc i osób, i należała do niezliczoney liczby tych praktyk, iakie krążą i utrzymuią się we wszystkich kraiach między pospólstwem, a pozbawione charakteru podobieństwa do prawdy, nie zwracaią nawet uwagi lekarzów: owszem idą w poczet przesądów, a przez to samo usuwaią się od wszelkiego sprawdzenia i umieiętnych ludzi doświadczeń. W takim tłumie zmieszane zbawienne skutki wakcyny, mogły zostawać iescze ukrytemi przez wieki i niewydobydź się na iaw ku powszechnemu, iak są dzisiay, poznaniu i użytkowi, gdyby ich nie dostrzegł badawczy Jennera umysł, i nie przeprowadził przez długie pasmo doświadczeń, dla ukazania w całém świetle prawdy i pewności. — Wynalazek iego nie iest bynaymniey trafem szczęśliwego przypadku. Tysiące innych ludzi oświeconych a nawet i lekarzy, mogło słyszeć albo i czytać o doznawanych w pospólstwie skutkach wakcyny, mogło bydź w zdarzeniu doświadczenia iey przez siebie; ale potrzeba było gieniuszu wyższego, uczu-

cia całey ważności rzeczy, a nade wszystko przecięcia się świętą miłością bliźniego, ażeby nad postrzeżeniem gminném uwagę zatrzymać, przez wiele lat ciągle ie śledzić i sprawdzać, nie zrażać się żadnemi przeciwnościami i niepowodzeniem, a doścignąwszy sczęśliwie kresu, nie użyć wieloletniego owocu trudów swoich na osobisty pożytek, ale go złożyć na powszechnym ołtarzu ludzkości, wszystko poświęcaiąc, i starania i swóy maiątek na iak nayprędsze rozszerzenie po całey ziemi zachowanego środka. Tak postąpił Jenner: i pod temi to nade wszystko względami był on nadzwyczaynym mężem wieku ośmnastego, nayprzednieyszą chlubą swoiey oyczyzny, a dobroczyńcą wszystkich narodów. Sczegóły naydrobnieysze życia takiego człowieka godne są wszystkich ludzi uwagi, ponieważ w każdym stanie mogą bydź przykładem i zbudowaniem, poświęcenia się dla ludzkości, tak iak wielki iego, i można mówić naywiększy bo nayużytecznieyszy wynalazek w wieku ośmnastym, służy do praktykowania, nie samym tylko lekarzom, ale wszystkim ludziom dobroczynnym.

Następuiąca tu wiadomość o iego życiu, będzie po większey części wyiątkiem z mowy doktora Lettsom, mianey roku 1808 w towarzystwie medyczném londyńskiém z okoliczności ofiarowania wynalazcy wakcyny złotego medalu. Przydamy tylko do niey cokolwiek z innych ogłaszanych o nim artykułów. (2)

Edward Jenner żył lat 73, miesięcy 8 i dni 9. W iednémże miescu toiest w Berkeley w hrabstwie Glocester w Anglii, urodził się d. 17 maia 1749 i umarł d. 26 stycznia 1823. Tam nawet większą część życia przepędził, i tam uniésmiertelnił swe imie.

(2) Bibl. Brit. Sc. et Ar. T. 39. — Real-Encyclop. oder Convers. Lex. — Biographie des hommes vivants.

Słusznie do niego stosować można było, co niegdyś Klaudyan napisał o podwerońskim mieszkańcu:

Szczęśliwy! kto w oyczystey wiek swóy strawił włości!
Dom co go dzieckiem widział, widzi go w starości;
Długim wieku przeciągiem, gdy się w nim zagniezdził,
Na tym się wspiera kiiu, na którym był iezdził.
Po teyże samey ziemi, gdzie się czołgał z młodu,
Stawia krok nieleniwy ścięźałego chodu:
I gdy go do włoczęgi chciwość nie przywiodła,
Z tego gdzie młody czerpał, piie starzec źrzodła...

(z *przekł.* Krasickiego.)

Oyciec iego pastor Stefan Jenner, magister sztuk z uniwersytetu oxońskiego (Oxford) będąc w Berkeley wikarym, oprócz dochodów kościelnych, znaczny posiadał maiątek ziemski. Matkę miał z dawney familii z Bekshire, córkę pastora Henryka Head, który także w Berkeley był plebanem, a razem kanonikiem prebendaryuszem w Bristol. Młody Jenner postradał oyca zbyt wcześnie, ale uprzeyme starania starszego brata, pastora Jana Jennera, wielkość iego straty zmnieyszały. Pierwsze wychowanie odebrał w Cirencester, skąd dostał się na naukę do znakomitego chirurga Daniiela Ludlow w Sudbury. W roku 1770 przybył do Londynu, i tam u Jana Huntera zostawał przez dwa lata. Pisma tego sławnego anatomika, w owym czasie ogłaszane, niejednokrotnie wzmiankuią imie Jennera w przedmiotach historyi naturalney. Owszem, tak wysoko trzymał Hunter o swoim uczniu, iż mu pod warunkami bardzo korzystnemi przedstawiał połączenie się z sobą dla otworzenia kursu historyi naturalney, iaki na ten czas miał w widoku.

W owey to właśnie epoce tworzył się proiekt pierwszey podróży kapitana Kuka (Cook) z kawale-

rem Banks. Potrzebowano biegłego człowieka w anatomii porównawczey, zdatnego rozpoznawać i opisywać nowe gatunki źwierząt, iakieby się natrafiać mogły. Zwrócono zatém oczy na Jennera; ale, iakożkolwiek zyskowne dawano mu warunki, wspierane tém wszystkiém, cokolwiek podróż tego rodzaiu może mieć naypowabnieyszego dla miłośnika historyi naturalney, nie mogły przecięż one przeważyć przywiązania iego do swego brata, którego uważał na miescu oyca, i dla którego chowaiąc dozgonną przyiaźń, dla utrzymania iey, osiadł iako chirurg w Berkeley. Z tegoż powodu nie chciał poźniey nieco przyymować stopnia doktora medycyny, ponieważ ten stopień miał go usuwać od praktyki chirurgiczney.

Przypadkowe atoli zdarzenie, o mal go nie rozłączyło od kochanego brata. Razu iednego, będąc w Bath znaydował się na wielkim obiedzie, gdzie dano na stół potrawę, którą potrzeba było odegrzewać nad świecą. Zrobiło się zapytanie, iak lepiey to uskutecznić, trzymaiąc potrawę nad płomieniem czyli w płomieniu? Jenner wziął świecę i bez zachwiania wsunąwszy palec w środek płomienia, zatrzymał go tak przez chwilę, potém przeniósł nad płomień i wnet musiał oddalić... „Oto, rzekł, mości „panowie, dowód przekonywaiący;“ Nazaiutrz otrzymał bilet od ienerała Smith, który też był na tym obiedzie, i który wprzód bynaymniey nie znał Jennera. Ofiarował mu miesce w Indyach, które po dwóch albo trzech latach zapewniało dożywotniey pensyi 300 funtów sterlingów. Uwiadomił Jenner o tém swoiego brata, ale przez przywiązanie do niego, miesca nie przyiął. Może kto słabością nazwie takową przyiaźń, nie odmówi przecięż uwielbienia człowiekowi, którego serce zdolne unosić się podobném uczuciem, i łatwo zechce uważać w tém

połączeniu zdarzeń, prawicę opatrzności prowadzącą Jennera do zrobienia nayważnieyszego odkrycia.

Wyobrażaiąc sławnego męża, umysł z roskoszą zastanawia się nad szczęśliwém ziednoczeniem uczuć moralnych i cnot praktycznych, zwracaiącém nayszlachetnieysze namiętności na dobro ogółu i na pogodzenie publicznego użytku z korzyścią partykularną.

Jenner mnogie dawał przykłady swoiey dobroczynności. Niektóre z nich doktor Lettsom wymienia.

Jeden członek towarzystwa medycznego londyńskiego, powiada on, pomimo swe talenta, tak był niescześliwy, iż umieraiąc zostawił bez sposobu żonę i dzieci. Dawne związki przyiaźni obowiązywały mię do otworzenia składki na wsparcie tey familii. Napisałem o tém do Jennera wyrażaiąc ile po nim żądałem. Podziękował mi za podanie zręczności przyłożenia się do ulgi niescześliwych, i dał do składki więcey niż wymagano.

Poźniey nieco wynurzył przede mną, mówi tenże doktor Lettsom, obawę względem innego kolegi, ażeby ten nie wpadł w okoliczności bardzo przykre. Przystałem na zrobienie spólney składki, i na tém skończyła się nasza rozmowa. Ale Jenner miał serce niepospolite. Przedmiot naszego zamiaru, zaiął iego myśl w nocy, i ia nazaiutrz rano odebrałem bilet następuiący. — *Piszę do Wacpana dla oświadczenia nie wielkiey odmiany co do ilości summy na składkę dla naszego przyiaciela. — Czy chcesz ażeby było gwinei 50 zamiast 30?* — Tak. E. Jenner.

„Jego wspaniałość (pisał ieden z przyiaciół do „doktora Lettsom) nie iest podobna do tych poto„ków przerywanych, co przesyłaią wodę nie ciągle, „i tylko iakby od kaprysu; ale iest to zdróy zawsze

„obfity, który uwesela przerzynane łąki, napawa-
„iąc każdą roślinę wedle iey przyrodzoney potrzeby.
„Stateczność iego szlachetnych skłonności, nie o-
„granicza ich działań przypadkowém zdarzeniem.
„Widziano iak przeznaczał razem tysiąc funtów
„sterlingów na wyporządzenie okrętu przeznaczo-
„nego do przesłania wakcyny do Indyy wschodnich.“
Sama korrespondencya, przydaie doktor de Rosz (de Roches), kosztowała go przez lat kilka całą prawie prowizyą od pierwszego kapitału, iaki miał sobie dany od parlamentu, na okazanie publiczney wdzięczności. Niżey ieszcze o tém będzie powód mówienia.

Mieszkaiąc na prowincyi, umiał osładzać trudy swego powołania upodobaną nauką fizyologii i historyi naturalney. Jego postrzeżenia o przyrodzeniu kukawki, umiesczone w tranzakcyach filozoficznych na rok 1778, ziednały mu wziętość u naybiegleyszych naturalistów i otworzyły weyście do Towarzystwa królewskiego londyńskiego, którego członkiem wtedy został wybrany. Wiele pracował sczęśliwie w przedmiotach anatomii porównawczey, i około wyśledzenia natury przelotu peryodycznego ptaków. W roku 1792 wziął stopień doktora medycyny. Wysoko cenione iest u lekarzów dzieło iego o chorobie piersiowey zwaney *Angina pectoris.*

Ale dosyć iest napomknąć tylko o tych okolicznościach, które, acz dla kogo innego wystarczyłyby do nadania prawa do chwały, małemi są przecież w życiu Jennera, którego inne zasługi i wielki wynalazek, stanowią nowy nieiako okres istnienia rodu ludzkiego, i wzywaią ciekawość do zastanowienia się nad sczegółami doświadczeń, przez iakie opatrzność przyprowadziła go do walnego celu swey dobrotliwości.

Pod koniec wieku upłynionego, bardzo upowszechnił się zwyczay, w hrabstwie Glocester, szczepienia ludzkiey naturalney ospy. Środek wtedy iedyny umnieyszania iey okropności, którego użycie z kraiów wschodnich przeniosła, sławna z nauki dama, Lady Marya Wortley Montague († 1760), i przez dobroczynne starania i zabiegi, przekonała światleyszych ludzi w Europie, że gdy z naturalney ospy umierało zazwyczay siódme dziecko, szczepienie stawiło w tey kolei tylko sześćsetne. Jenner uważał, że niektórym osobom sczepiona przez niego, nieprzyymowała się w żaden sposób. Dowiedział się potém, że to były właśnie te osoby, które przeszły wprzód przez szczególną chorobę lekką, iakiey dostawały od doienia krów wtedy, gdy te miały na wymionach osobliwego rodzaiu wysypkę, znaną w Anglii pod imieniem *krowiey ospy* (cowpox). To postrzeżenie zastanowiło iego uwagę naypierwey w roku 1769. Ale przekonał się obok tego, że nie na wszystkich równy wywierała skutek owa choroba, i że nawet po iey odbyciu, sczepiona niektórym ospa ludzka, dobrze się przyymowała. Zwolniło to na czas nieiaki postępek w iego badaniach. Wszelakoż dośledził poźniey, przez gruntownieysze rzeczy zgłębienie, że na wymionach krów, rozmaitego rodzaiu bywaią wysypki; że te wysypki wszystkie mogą zarażać ręce doiących, ale nie wszystkie udzielaią prawdziwey krowiey ospy czyli wakcyny. Po takiém rozpoznaniu, znalazł się w stanie oznaczenia różnicy między prawdziwą a fałszywą wakcyną, podług tego iak iedna miała własność ochraniaiącą od zarazy ospowey ludzkiey, a druga tey własności była pozbawioną.

Zaledwie ta pierwsza zawada znikła, wnet ukazała się druga nierównie od tey ważnieysza. Znalazła się osoba, która zachorowała na ospę natu-

ralną ludzką, chociaż pierwey doiła krowę z wysypką wakcynową prawdziwą, i zdawało się że razem z innemi osobami doświadczyła zwyczaynych skutków iey zarażenia. — Któż z nas (mówił doktor Lettsom do członków towarzystwa lekarskiego londyńskiego) postąpiłby daley na krok ieden w badaniu? Zrażeni, zawiedzeni w naszych naypięknieyszych nadzieiach, zaniechalibyśmy bez wątpienia nazawsze przedmiot, który nie przedstawiał żadney w sobie pewności, żadnego podobieństwa do powodzenia. Ale dzięki gieniuszowi naszego Jennera, czyli raczey tey wyższey opatrzności co go natchnęła, i prowadziła iakby za rękę dla uczynienia iednym z naywiększych dobroczyńcą rodu ludzkiego. Nie osłabiała iego energiia. Zastanawiał się nad regularnością z iaką zazwyczay postępuie przyrodzenie w swoich działaniach, i sądził iż nie było rzeczą dowodliwą, ażeby konstytucya ludzka, doznawszy wpływu wakcyny, miała bydź w niektórych przypadkach doskonale ochronioną od napaści ospy przyrodzoney, a w innych iey ulegała. Nabrał zatém odwagi i udał się do dalszych badań z nowym zapałem. Skutek iak wiadomo, naylepiey odpowiedział iego zamysłom. Jenner dośledził, że materya wakcyny, ulega postępnym zmianom wswém przyrodzeniu, a to idąc przez szereg tych samych przyczyn iakie działaią na naturę iadu ospowego; że kiedy się zasczepi w stanie swoiego zepsucia, może wprawdzie sprawić zaiątrzenie tak wyraźne iakie bywa po użyciu iey w stanie doyrzałym; ale utraciwszy gatunkowe swoie własności nie iest iuż zdolną zdziałać odmiany w konstytucyi ciała ludzkiego, która potrzebną iest do zachowania go od zarazy ospowey. Pokazało się na ten czas rzeczą widoczną, iż iedna iaka osoba mogła dziś doić krowę, zarazić się od niey cho-

robą, i stać się przeto nietykalną dla ospy zwyczayney; a druga którąby też samę krowę doiła iutro, i przyięła wpływ iadu wakcynowego z doznaniem iednego lub kilku działań mieyscowych, któreby nawet zrządziły wyraźny stan chorowity, może nie bydź ubezpieczoną od ospy zwyczayney, a to dla braku wpływu gatunkowey wakcyny a zatém i dla niezrządzoney odmiany w konstytucyi.

Kiedy od roku 1776 pilniey zaymował się temi badaniami i doświadczeniem, przyszło mu na myśl, ażeby ułatwić i rozszerzyć użytek wakcyny przez pośrednictwo takiego szczepienia, iakie praktykowało się z ospą naturalną, biorąc materyą naprzód z krowy, a potém przenosząc od iednego człowieka do drugiego. Szczęśliwie uskutecznił ten zamiar w roku 1796, i oswodził rodzay ludzki od choroby iedney z naystraszliwszych, iakie tylko kiedy trapiły ziemię. W roku 1798, wielki swóy wynalazek obiawił światu przez ogłoszone pismo, pod tytułem: *Badania przyczyn i skutków ospy krowiey* (Inquiry into the causes and effects of the variolae vaccinae).

Rzadko się zdarza ażeby człowiek z gieniuszem, iakożkolwiek bądź znakomity, dosyć był dokładnym, w opisaniu pierwiastkowych swych iakich usiłowań, i któryby przez to uniknął dwóch przeciwnych sobie ostateczności: toiest, ażeby nie powiedział ani zanadto, ani zamało, tak co do istoty iako i co do formy swoiego dzieła. Jenner przecięż potrafił zachować tę nader szczęśliwą miarę. Posłuchaymy co o tém, w lat kilkanaście po ogłoszonym wynalazku, powiedział sławny praktyk angielski doktor Denman. „Zdaie mi się (są iego słowa) „iż żaden czyn, żadne postrzeżenie, które przytoczył sam doktor Jenner, nie były ani zaprzeczone ani zbiiane, i że od wyyścia pierwszego

„opisu iego badań, nic ważnego do obiaśnienia „tego wynalazku nie przybyło, chociaż wiele o „tém pism wydano“.

Mógł Jenner na swóy zysk partykularny obrócić owoce swego wynalazku. Bez trudności, nieźmierny zgromadziłby maiątek; ale czyścieyszy płomień zaymował serce iego. Na ołtarzu szlachetney dobroczynności, złożył w ofierze osobiste pożytki, dla zachowania codzień tysiąców ludzi od śmierci.

Filantropiia iego nie była wnet zaspokoioną. Uwiadomiwszy Europę o śrzodkach obrony od naturalney ospy, chciał niemieszkaiąc udzielić tego dobrodzieystwa Indyom wschodnim. W listach iego znayduie się opis usiłowań, iakie czynił dla uskutecznienia tego planu. „Ku końcowi roku 1798 „(są słowa z listu do iednego z przyiaciół) rozmaite moie ogłoszenia z dostateczną ilością wakcynowey materyi, wysłałem na okręcie kompanii indyyskiey. Ten okręt zginął na morzu. Uwiadomiony o tém nieszczęśliwém wydarzeniu, ponawiałem moie usiłowania, ażeby przenieść wakcynę do Indyi, używaiąc zawsze tych samych śrzodków, które się udały w udzieleniu iey innym kraiom bardzo odległym; ale nigdy nie mogła dóyśdź „w stanie przyzwoitey swey doyrzałości. Dwa razy „wzywany byłem do biura sekretarza stanu (Milorda Hobart), z powodu bardzo nalegaiących „żądań iakie przychodziły o dostarczenie wakcyny, „gdy wtenczas właśnie nieźmierne spustoszenia „sprawiała ospa w tey części świata, a osobliwie „na wyspie Ceylan. Przedstawiałem w sposobie „naydobitnieyszym potrzebę użycia śrzodków skuteczniejszych a niżeli przesyłanie suchey materyi, „i brałem na siebie ich wskazanie. Życzyłem aże-

„by wzięto na okręt, wychodzący do Indyi, dwu-
„dziestu rekrutów lub takąż liczbę innych osób,
„nieuległych ieszcze ospie ludzkiey. Chciałem aże-
„by na mnie zdano wybór chirurga do towarzysze-
„nia im, którýby doskonale był obeznany ze szcze-
„pieniem wakcyny. Zaręczałem, że przez ten spo-
„sób naypewniey dóydzie materya w całey swey
„doskonałości, do iakiey chcąc zpomiędzy osad
„naszych. Ale wszystkie me przedstawienia nie
„znalazły przyięcia, proszony tylko byłem o przy-
„gotowanie materyi w tym sposobie, iaki sądziłem
„bydź naywięcey obiecuiącym powodzenia. Stara-
„łem się uskutecznić żądanie podług wszelkiey mo-
„iey możności; ale, iak to i członkom rady oświad-
„czyłem, sam nie miałem udania się wielkiey na-
„dziei. Wtedy to zastanawiaiąc się z iedney strony
„nad nieszczęściami, na iakie ziomkowie moi i in-
„ni Indostanu mieszkańcy byli wystawieni, a z dru-
„giey nad łatwością z iakąby można zatrzymać
„tam postępy ospy, wpadłem na myśl, iż prze-
„szkody uskutecznienia tego, nie są takie, ażeby ich
„uprzątnąć nie można było, i że o nic więcey nie
„idzie, tylko o wyporządzenie i przeznaczenie
„na to okrętu. Pisałem o tém do Wacpana prze-
„kładaiąc, ażebyś otworzył składkę bezpośrzednią
„na opędzenie potrzebnych do tey wyprawy ko-
„sztów, i prosiłem ażebyś odemnie zapisał summę
„tysiąca gwinei. Na szczęście odebraliśmy wkrótce
„wiadomość, że iuż wakcyna doszła do Indyi w swo-
„iey doskonałości, a to skutkiem niezmordowa-
„nych starań przyiaciela moiego Doktora de Carro
„(w Wiedniu). On ią zaprowadził naprzód w Kon-
„stantynopolu (1800), a stamtąd znalazł sposób
„przesłania (przez Bagdad) aż do Bombay. Wyo-
„braź sobie Wacpan, z iaką radością została tam
„przyięta. Było to dla oświeconego Europeyczyka,

„równie iako i dla biednych Indyan zbawienie w po-„śrzód klęsk wywieranych od okropney choroby“.

Kiedy Jenner ogłosił swóy wynalazek, więcey to sprawiło zadziwienia aniżeli uczucia iego ważności i przeświadczenia się o istocie. Wielkie prawdy w niespodziewaném obiawieniu tłumią niekiedy nasze poięcie, tak, iak przenikaiące promienie słońca mieszaią zmysły widzenia. Ale doświadczenie przyłożyło pieczęć pewności na użyteczność wakcyny; a wdzięczność świata polerownego wypłaciła Jennerowi daninę, iaka naywięcey szlachetnemu sercu pochlebić mogła. W Londynie założono w roku 1799 publiczny instytut sczepienia wakcyny, co naśladowano nie tylko po prowincyach tego kraiu, ale i w innych narodach.

Zdolny czuć swoię wartość na iaką zasłużył w sądzie ludzi mądrych i nawet świata całego, usunął się od obecnego natręctwa pochwał i przeniósł się na prowincyą, do mieysca swego urodzenia. Jak tam swobodne przepędzał chwile, daie się to naylepiey poznać z następuiącego listu, który pisał ieden przyiaciel do doktora Lettsom. „Przy-„byłem, powiada, o godzinie dziewiątey z rana „do Berkeley, i poszedłem prosto do naszego spól-„nego przyiaciela. Zabierał się do śniadania, do „którego i ia się przypisałem. Niebawnie wpadli-„śmy na materyą, zastanawiaiącą od nieiakiego cza-„su powszechną uwagę, toiest na przedmiot scze-„pienia wakcyny. Jeżeli doznałem umartwienia do-„wiaduiąc się iak zawiść, przesądy i nieuctwo ko-„iarzyły się razem dla wstrzymania postępku tey „uzdrawiaiącey praktyki, tedy niemniey byłem u-„radowany słuchaniem iak się ona rozszerzyła z nie-„wymowną szybkością po wszystkich prawie stro-„nach kuli ziemskiey. Okna salonu, w którym by-„liśmy, wychodziły na piękną zieloną równinę.

„Obok murawy ukazywała się pomiędzy drzewami „tu i ówdzie ścieżka przechadzki, prowadząca w gę„stwinę gaiku. Uważałem w czasie naszey rozmo„wy, że wielka liczba niewiast niosących i prowa„dzących dzieci, szła tą ścieżką w gęstwinę i tam „przed wzrokiem moim niknęła. Zastanowiło to „moię uwagę. Przerywaiąc zatém rozmowę zapy„tałem się moiego przyiaciela, coby to miało zna„czyć. — Mam zwyczay od nieiakiego czasu, rzekł, „poświęcać ieden dzień w tygodniu dla ubogich „na sczepienie wakcyny, i dzisiay właśnie ten dzień „przypada; dla tego więc schodzą się okoliczni „mieszkańcy. Zadziwia pewnie Waćpana regular„ne ich niknienie w głębi gęstwiny: wytłumaczę „tego przyczynę. W gaiku tym znayduie się bu„dynek w formie chałupy, o iedney tylko izbie, „którą tam wystawiłem dla nadania większego po„zoru wieyskości tey części mego ogrodu. Prze„znaczyłem ią wreszcie na użytek ubogich, i tam „oni chcąc sczepienia wakcyny, schodzą się i cze„kaią na me przybycie. Ta chatka nazywa się te„raz świątynią wakcyny, a ia, dodał uśmiechaiąc „się, iako kapłan wierny i gorliwy pragnę iak nay„goręcey widzieć w niey co naywięcey czcicielów. „Póydziemy tam wraz po śniadaniu, i Waćpan „obaczysz iak to idzie. Przystałem na to ochotnie, „i udaliśmy się niebawnie do tey chałupy. Znale„źliśmy ią prawie napełnioną ludem ubogim z dzie„ćmi. Przyiaciel móy zaczął od oglądania ramion „tych, których wakcynował w przeszłym tygodniu, „a potém robił tę operacyą na innych, zalecaiąc „rodzicom ażeby nie uchybili znowu przyprowadzić „swych dzieci w dniu naznaczonym. Doznawałem „nieprzyiemności i razem uciechy słuchać, iak nie„którzy z tych ubogich wieśniaków tłumaczyli swą „boiaźń od przewidywanych skutków wakcyny i

„opowiadali przesądy swoich sąsiadów. Doktor „zna przedziwnie sztukę ochodzenia się z temi prze„sądami; i ia miałem prawdziwą roskosz widzieć „tę słodycz i moc przekonywania, z iakiemi on u„spokaiał ich obawy.— Słodka iest dla mnie, rzekł „kiedy iuż wszyscy wyszli, pomyślić, że wszystkie „te ubogie dzieci nazawsze oswobodzaią się od „niesczęść, na iakie były wystawione przez cho„robę, którą ia usiłuię wytępić. Kiedy się zasta„nawiam nad mnogością ludzi co iuż odnieśli ko„rzyść z wynalazku wakcyny, i nad większą nie„równie co ią będzie mogła odnieść napotém, „trudno mi wyrazić iak wielką czuię stąd radość, „a nade wszystko wdzięczność dla naywyższey istoty, „która iest naypierwszém źrzódłem wszelkiego do„bra.—Nie dziwią mię te Waćpana uczucia, odpo„wiedziałem mu; ale sczęściem iest dla nas, iż „przed mocą przekonania znikł iuż dawno syste„mat wielobóstwa, inaczey wakcyna byłaby obia„wiona światu iako nowe bożyscze, a ludzie uzna„iący pożytki iakie dla nas ziednywa, oddawaliby „cześć Wacpana chatce, z większą radością i kwa„pieniem, aniżeli kiedyś okazywano ią dla naypię„knieyszych świątyń Grecyi i Rzymu.“

Kiedy iuż ustalona została niezawodność skutków wakcyny, a doświadczenie usunęło wszelkie powątpiwania i przeciwności, wtedy, zaiętego dobroczynnością Jennera, same szukały zaszczyty i nagrody. Parlament angielski na okazanie narodowey wdzięczności dwa razy iednomyślnie uchwalone uczynił mu podziękowanie, w roku 1802 i 1807, do czego łącząc dary pieniężne, które wyniosły razem summę 30,000 funtów sterlingów, przez usta kanclerza wyznał, iż nie zna żadney nagrody, któraby dostateczną bydź mogła w porównaniu wielkości iego zasługi. Ale i summa ta nie była w rze-

czy samey znakomitém wspomożeniem takiego męża, gdy go sama korrespondencya w przedmiotach wakcyny kosztowała więcey tysiąca funtów sterlingów, a innych wydatków poniósł na sześć tysięcy. Miasto Londyn uczciło go w roku 1805 prawem obywatelstwa, i przez pośrzednictwo Lorda Mera i aldermanów wydało na to patent w złotey puszce.— W pierwiastkach ieszcze wziętości i sławy wakcyny, kiedy robiono pamiętną do Egiptu przeciw Francuzom wyprawę, wtedy wysyłane tam całe woysko lądowe i morskie wakcynowano, i temu śrzodkowi przypisywano w Anglii, że iey armiia wytrzymalszą była od francuzkiey na szkodliwość dla zdrowia klimatu kraiów wschodnich. W ogólności medycy i chirurgowie marynarki angielskiey wprowadzili ten śrzodek w użycie dla wszystkich maytków swoiey służby, i kazali wybić dla Jennera medal złoty wyrażaiący Apollina, który oddaie wyleczonego przez wakcynę maytka Anglii, a ta trzyma wieniec obywatelski z napisem: *Jenner. Alba nautis stella refulsit*, toiest: *Pomyślna żeglarzom gwiazda zaiaśniała.* W Londynie ustanowiono towarzystwo iego imienia, zasczycone nazwaniem królewskiego (Societas regia Jenneriana), przeznaczone do rozszerzenia wakcyny w kraiach wielkiey Brytanii.— Ogólnie wszystkie, nie tylko kraiowe ale i zagraniczne towarzystwa uczone ubiegały się o honor liczenia Jennera w gronie swych członków.— Osoby nawet naywyższe uprzedzały go swemi względami, zpomiędzy których przestaniemy na przytoczeniu iednego co i z naszém Wilnem w nieiakim zostaie związku. Oto nayiaśnieysza Imperatorowa matka zasczyciła go nayłaskawszym reskryptem i podarunkiem kosztownego dyamentu, i tegoż samego roku, toiest 1802, ta dobrotliwa nasza Monarchini, kazała przysłać do Wil-

na materyą wakcyny, która doszła tu na dniu 11 kwietnia, i wtedy pierwszy raz zaprowadzona, sprawowanemi pożytkami i ciągłém utrzymywaniem się swoiém, służy za tkliwy dowód, i czułey, z wysokości tronu okazaney ku nam dobroci, i nazawsze chlubney o mieście naszém pamięci (1).

Taki mąż nadzwyczayney i wiekopomney zasługi, żył naostatek ukryty w ustroniu rodzinney wioski, a tym czasem usta wdzięczności i pociechy roznosiły sławę iego imienia po wszystkiey ziemi okręgu. Nigdy żaden bohatyr nie został tak powszechnie i tak rychło głośnym: a na pociechę ludzkości powiedzieć można, iż żaden z nich tyle ludzi nie zgubił ile ich Jenner ocalił i nazawsze ocalać będzie. Jakkolwiek wiele wyniszczyły ludności ostatnie woyny, iego atoli wynalazek nagrodził iuż bez wątpienia tę stratę. Nigdy nie zrobiono dawniey takiego odkrycia, któreby tak zupełnie i doskonale było skuteczne, i któreby tak powszechnie obchodziło i wszystkie stany i wszystkie ludy: a osobliwie, któregoby się dobrodzieystwa tak prędko udzieliły nayodleglejszym narodom. Obie Indye, Japoniia, Chiny, Oceanika, wyspy morza spokoynego, dowiedziały się z uniesieniem radości o żyiącym ieszcze wynalazcy wakcyny. Tu w Europie w samém początkowém iey ziawieniu, pomimo trwanie zawziętey walki i nienawiści między Angliią i Francyą, ostatnia przez osobliwe poselstwo członka instytutu, szukała w Londynie dobrodzieystwa wakcyny. Sprowadzony zatém do Paryża angielski lekarz, udzielił tey stolicy zbawiennego wynalazku swego spółziomka, a imie iego podał czci i wdzięczności narodowych wtedy nieprzyiaciół.

Taki nam stawi wzór chwały i wyświad-

(1) *Becu*, o Wakcynie *str*. 77.

czoney dla ludzkiego rodu przysługi, żywot domowy i publiczny uczonego lekarza, i dobroczynnego człowieka, *Edwarda* JENNERA.

Kazimierz KONTRYM.

OBCHODZENIE SIĘ Z NABIAŁEM, A SZCZEGÓLNIEY O ROBIENIU SERÓW W OBWODZIE GÓR KRUSZCOWYCH SASKICH SACHSISCHES ERZGEBÜRGE ZWANYM.

Mleko źwierzęce, którego części składaiące są, iak wiadomo, tłustość czyli masło, pierwiastek serny i serwatka, w którey materya cukrowa rozpuszczona, bardzo iest skłonne do rozdzielenia się na swoie pierwiastki i odmienienia właściwego sobie smaku, za przymieszaniem iakichkolwiek cząstek obcych. Dla tego, chcąc należycie z nabiału korzystać, koniecznym iest warunkiem iak naywiększe w chodzeniu około niego zachować ochędóstwo; inaczey mleko nie da się w stanie świeżości utrzymać, tak, iżby w przeciągu czasu od iego wydoienia aż do użycia, żaden według praw chemicznych, nie nastąpił rozkład, który naturę iego zupełnie przeistacza.

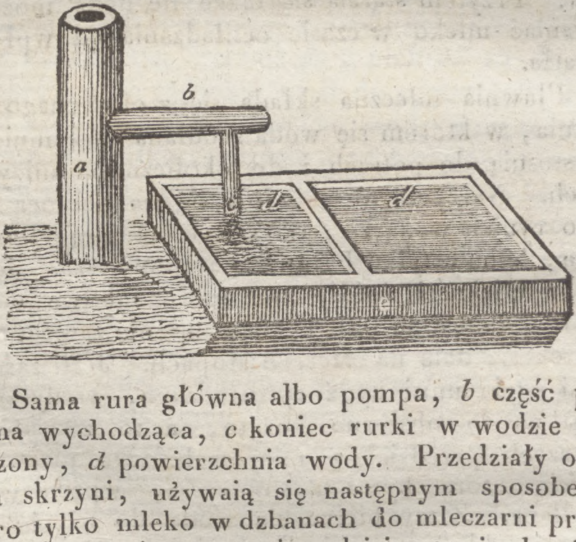
Ponieważ w okolicach gór kruszcowych saskich wszystkie roboty tyczące się nabiału, a tém samém i robienie serów całkowicie do niewiast należą; przeto i tam staraią się mleczarki naywiększe zachowywać ochędóstwo, a zasadzaiąc na tém swóy punkt honoru i chwałę, iedna drugą stara się w troskliwości wyprzedzać. Oczyszczaią one i wyczesuią raz przynaymniey na tydzień swe krowy. Przystępuiąc do samego doienia obmywaią naprzód ich wymiona, a potém ręce, i to powtarzaią do każdey zabieraiąc się doienia. Doynice

w nich sosnowe z części drzewa błoniastey, białemi, z kory obnażonemi nabite obręczami, i te zawsze na nowo zimną wymywaią wodą, pomimo to, że po ostatnim udoiu starannie wyszarowane były, a to dla spłókania pyłu i części obcych, któremi bydź mogą zaprószone, a coby mogło mieć wpływ szkodliwy na dobroć mleka. Cedziłka z wybielonego gęstego płótna co tydzień raz przynaymniey na blech wyściełaią i zawsze po każdém użyciu przemywaią w zimney wodzie; pomimo to iednak, gdy ie biorą do cedzenia, ieszcze na nowo płóczą i mocno wykręciwszy zawiązuią na garnku glinianym wyparzonym wprzód należycie. Garnki do mleka czyli brzesnie są u nich na 15 do 18 cali szerokie, a głębokie na 6 do ośmiu cali, i te przed każdém ieszcze użyciem wodą wrzącą wymywaią. Cedziłko zawiązuią pod brzegiem zewnętrznym garnka, dwoma naybliższemi siebie końcami, tak, ażeby się wklęsłość do środka pozostała, albo ie na obręcz przypadaiący do takiego garnka z rzadka obszywaią i wkładaią zawsze nań tak, aby w środku znaczna pozostała wklęsłość. W małém gospodarstwie, znayduie się w oborze z boku kłodka lub zedel w mieyscu uprzątnioném, na którym się garnek czyli brzesień stawi, i do tego wraz cedzą mleko, a gdy ten zostanie na cal pod wierzch napełniony, śpieszą natychmiast, póki się ieszcze pianka nie rozeydzie, do pławni, toiest naczynia obszernego, zimną napełnionego wodą, tam ustawiaią i daley się kończy doienie. W gospodarstwie zaś rozlegleyszém, cedzą mleko do dwóch naczyń drewnianych także z błony sosnowey w kształcie dzbanów umyślnie na to robionych. Gdy się te napełnią, wnet ie do pławni niosą i w niey naczynia z mlekiem do wody zimney zanurzywszy cedzą.

Dla zapobieżenia, aby mleko przez zbyt powolne oziębienie prędko rozkładać się czyli brzazgnąć nie poczynało, zakładaią pospolicie pławnie, ieśli bydź może, w samém źródle lub na krynicy. Doświadczenie albowiem nauczyło, że kiedy garnek napełniony świeżo udoioném mlekiem dobrowolnemu zostawi się ochłodzeniu w temperaturze zwyczayney, wtedy powleka się na powierzchni błoną szlamowatą, i zbyt wcześnie, bo przed dwunastu godzinami iuż kwaśnieć poczyna, a co wielki ma wpływ na smak przyiemny masła i dobroć serów. Przytém staraią się także ile bydź może ochraniać mleko w czasie ochładzania od wpływu światła.

Pławnia mleczna składa się z obszernego naczynia, w którém się woda źródlana utrzymuie, a to stosuią do potrzeb i do okoliczności mieyscowych. Naczynie to napełnia się za pomocą rur albo rynien wodą ze źródła wytryskuiącą, lub też inną, byleby tylko była iak nayzimnieysza. Jeżeli się w blizkości źródła znayduie, takowe ocembrować drzewem lub kamieniami nie zaniedbuią i daszek się daie na czterech słupach. Jeśli zaś rurami woda musi bydź sprowadzana, wtedy obieraią na to obszerne koryto, a to zwyczaynie w trzech przedzielaią mieyscach. Do pierwszey części, która bywa naymnieysza, wpada woda źródlana. Z tey bierze się woda do użycia domowego, do gotowania i tym podobnych potrzeb; drugi przedział iest naywiększy dachem przykryty, który służy za właściwą pławnią na mleko. Trzeci zaś przedział na dziedziniec wystawaiący, służy do poienia bydła, prania i t. d. W większych zakładach gospodarskich, robi się obszerna skrzynia z dylów albo płaszczaków szczelnie spoiona, na 8 do 12 łokci długa, szeroka dwa łokcie, a na

łokieć ieden głęboka. Skrzynia takowa trzyma się w górnym lub dolnym sklepie na ziemi w blizkości obory. Ta na dwie podzielona iest części, mnieysza połowa pod rurą czyli pompą bydź powinna, druga zaś większa nieco odległa. Woda z rury wpada do samego kąta skrzyni za pośrednictwem prostopadle przyprawioney rurki, która do wody iest zanurzona, dla tego, aby się w bliskości pływaiące garnki nie zatapiały od pryskaiącey do nich wody. Rysunek tu przyłączony rzecz dokładnie wyobraża.



a Sama rura główna albo pompa, *b* część poziома wychodząca, *c* koniec rurki w wodzie zanurzony, *d* powierzchnia wody. Przedziały obadwa skrzyni, używaią się następnym sposobem; skoro tylko mleko w dzbanach do mleczarni przyniesione zostanie, wnet się cedzi i wstawia do pierwszego przedziału pławni; dla tego, aby mleko świeżo udoione, póki iest ciepłe nie stykało się z garnkami napełnionemi iuż mlekiem w drugim przedziale, i nie przyśpieszało skwaśnienia dawniey udoionego, umieszczonego w przedziale drugim. Mleko z rana, w południu i wieczorem doione i ochładzane w pławni, następnego dnia przed obia-

dem się zbiera; warsta śmietany zdeymuie się łyżką z blachy białey i składa do dzbana glinianego lub do faski maiącey przykrywę, i używa się do bicia masła. Poranne brać się zwykło po zdięciu śmietany na potrzebę domową dnia tegoż. Przedobiednie zaś i wieczorne, które pozostaie w pławni, zostawia się do dnia następnego, powłokę tłustawą ieszcze raz zdiąć można, albo też zostawia i obraca się wszystkie do robienia serów zwyczaynych. Z naychudszego mleka robią gatunek serów rozchodowych do użycia kuchennego. Śmietanę zaś wyżey opisanym sposobem otrzymaną, chowaią w mieyscu zimném aż do czasu, kiedy masło robić wypadnie, i wtedy przed użyciem cokolwiek się ogrzewa. Sposób bicia masła iako dobrze znaiomy tu się pomiia. Tego tylko naywięcey postrzegaią, aby masło iuż zbite iak naydokładniey było wymywane i pozbawione maślanki, potém białą i czystą posypuią solą, sposobem zwyczaynym. Piękny kolor żółty masła, pochodzi iedynie od karmu ze świeżych a tłustych roślin. Zimowe zaś ponieważ krowy, więcey karmić się zwykły słomą, zawsze iest białawe.

(Chociaż w tomie pierwszym Dziennika wileńskiego na rok 1815, str. 542 iuż są opisane rozmaite sposoby robienia serów; iednakże gdy te w Saxonii odmiennym sposobem bywaią robione, a w smaku bynaymniey szwaycarskim nie ustępuią, przeto osądziliśmy za rzecz pożyteczną artykuł ten tu pomieścić.)

Przystępuiąc do sposobu robienia serów, naprzód wypada opisać iak się tam przygotowuie podpuszczka z brzuszka cielęcego.

W tym celu bierze się mleko zimne po zebraniu śmietanki, dodaie cokolwiek brzuszka cielęcego i stawi w blizkości ciepłego pieca dla ogrzania ca-

łey massy, zostawuiąc przez godzin 24, czyli, póki nie spłynie serwatka, a massa serna, czyli twarog, który w takim razie iest pulchnieyszy od tego, iaki używany bywa do robienia serów, zupełnie się oddzieli. Aby zaś takowe oddzielenie dokładnie się uskuteczniło, wszystko się składa do worka płóciennego i mocno wyciska w osobney na to prassie, albo przyciskaiąc po prostu worek kamieniem, póki część wodnista zupełnie się nie wysączy; dla ułatwienia tego, cała massa kilka się razy wstrząsa i na nowo kamieniem przyciska. Znakiem ukończenia roboty będzie, gdy substancya serna tak oschnie, iż nic do rąk nie przylega.

Potém bierze się świeży albo ususzony brzuszek cielęcy. Jeżeli ten iest świeży, wraz go napełniaią do połowy massą iuż przygotowaną serną, reszta sera do niey się wkłada i ciągle ugniata z brzuszkiem cielęcym do połowy napełnionym, codzień raz przewracaiąc i za każdym razem na nowo przecieraią z massą serną. Po upłynieniu trzech dni, wypróżnia się brzuszek cielęcy, a część serną, która w nim była zawarta, mieszaią razem z całą massą sera wolnego, z którą brzuszek był ugniatany, a ten się na nowo całkiem tąż massą napełnia, mocno zawiązuie i przez dwa lub trzy dni zawiesza w dymie, dla osuszenia ostatecznego, który przez to światło żółtawego nabiera koloru. Reszta zaś pozostała massy, zarabia się w małe okrągłe gałki, które takimże sposobem zasuszaią iak i sam brzuszek. Maiąc zaś brzuszek iuż zasuszony, podobnymże postępuie się sposobem, z tą tylko różnicą, iż go przed użyciem w czystey rozmaczaią wodzie. Jeśliby zaś ten za nadto był wątły, iżby go napełnić nie można massą serną; wtedy kraie się na kawałki, miesza z massą iuż zaprawioną i po-

dobnież zarabia w gałki kuliste, które suszą się iak cały żołądek napełniony.

Każde mleko przeznaczone do robienia serów z lekka ogrzewać należy, tak, ażeby ręka zanurzona do niego, żadney od własnego ciepła nie doznawała różnicy, toiest, do stopnia temperatury krwi źwierzęcey, czyli na 24 do 27° *Reaum.* Współcześnie bierze się około dwóch łotów wyżey opisanym sposobem robioney podpuszczki, cokolwiek się pokrusza, wkłada do naczynia, serwatką lub wodą letnią nalewa, i rozrabia takową massę. Do mleka tak ogrzanego, wlewa się trochę tey podpuszczki i dobrze wymieszawszy zostawia przez chwilę uważaiąc czyli się mleko ścina i ser oddziela od serwatki; w przeciwném zdarzeniu, więcey dodadź należy podpuszczki. Jak tylko mleko się zetnie i ser odzieli, wtedy rozbiia się cała massa ręką, iak wiadomo czysto obmytą, nieużywaiąc do tego stępla ze skrzydłami sposobem szwaycarskim. Im takowa massa serna lepiey się zdrobni, tym wybornieysze będą sery. Potém wyymuie się massa łyżką blaszaną z drobnemi dziurkami lub też durszlakiem i składa po osączeniu serwatki do forem serowych.

Formy na sery robią się zazwyczay z gliny, które dobrze powinny bydź wypalone, rozmaitey wielkości i kształtu. Używaią w tym celu i czworoboczne drewniane skrzynki z dném przewierconém, a gdy serwatka osiąknie, cała zsiada się massa. Lecz ponieważ sery takowe zwykły ieszcze wiele zawierać wilgoci, przeto się często przewracaią dla prędszego wysuszenia. Przed obiadem zrobione sery solą nad wieczor; ieżeli iuż dobrze osiąkły i osiądły należycie, wynoszą ie do sernicy, lub zasuszaią w izbie w koszach na to sporządzonych, które częstokroć i pod dachem zawieszaią, póki należycie nie wyschną.

Sery takowe do kuchennego użycia przeznaczone, biorą się czasem i wprost do iedzenia, lecz w takim razie odwilżać ie należy wodą albo piwem i złożyć do fas iedne na drugie, lub też warstami do słomy owsianey. Gdy zaś te sery pospolicie bywaią małe i nienaylepszego gatunku, przeto ie płyn prędzey przeymuie do którego były zanurzane, a przez lekką fermentacyą, która się w nich nieznacznie odbywa, w części przeistoczone, częstokroć rozpadaią się na kawałki. Muchy też bardzo ie opadaią, a z iay złożonych powstaią tak nazwane serne robaki, które tém łatwiey w nich się wylęgaią, że mało zazwyczay bywaią solone. Dla tego też gospodynie staraiące się mieć sery wybornieysze, nie razem dolewaią podpuszczki, ale częściami po małey ilości, ażeby nią mleka nie przeładować; przez co sery większey nabieraią podatności, którą też mieć powinny, ieżeli maią bydź mocno prassowane.

Część serna oddzielona od wilgoci, iak naydrobniey się rozrabia, składa do form większych i wtedy prasuie. Lepsze sery raz tylko solą posypuią, a gdy do tego stopnia są podsuszone, że śmiało wziąć ie można do rąk, zaszywaią w płótno cienkie i zawieszaią przez dni trzy w dymie, dla prędszego wysuszenia. Sery takowe, wtenczas zdatnémi się staią do użycia, gdy odwilżone zostaią i potrzymaią przez czas nieiaki w mieyscu niezbyt suchém; i wtedy bardzo przyiemnego nabieraią smaku.

Niektórzy po wyprassowaniu serów trzymaią ie w mieyscu cokolwiek wilgotném, a przy tém ieszcze ie odwilżaią. Że zaś w ich przygotowaniu pośpiech wiele uymuie przyiemnego smaku, każdemu dobrze wiadomo. Rok albowiem i więcey czasu potrzeba, póki należytey dobroci nie dóydą.

Niektórzy dodaią dla smaku cokolwiek kminu, a inni sypią do twarogu proszek z liści przetacznika (*Veronica officinalis*) dla nadania serom żółtawey farby. Schnee *Landwirthschaftliche Zeitung. October 1817. s. 361.*

J. W.

Dom obłąkanych na umyśle w Wiedniu.

Ze wszystkich publicznych budowli, które *Józef* II założył w Wiedniu, nayznacznieysze są: szpital cywilny, i wieża czyli dóm obłąkanych na umyśle. Fundusz na ten ostatni instytut, dziwacznym powstał sposobem. Xiąże *... syn maiętnego bankiera, stawił się w dzień nowego roku u dworu na pokoie, ozdobiony wielkim krzyżem nieiakiegoś zagranicznego orderu, mniemaiąc, iż ten daie mu prawo wstępu na szambelańską salę. Odszedł mocno rozgniewany kiedy go tam niewpuszczono, i nie omieszkał nazaiutrz udać się na audyencyą cesarską, prosząc o klucz szambelański. Cesarz żartuiąc mu odpowiedział, że go chyba za summę 100000 złotych otrzymać może. „Stanie się zadosyć żądaniu „waszey cesarskiey mości“ mówi rzeczony xiąże, i tegoż dnia do gabinetu cesarskiego posyła swoię prośbę z dołączeniem kwitu ieneralnego podskarbiego, że 100000 złotych do cesarskiey wniósł kassy. Józef dał mu żądany klucz szambelański i razem przeznaczył wypłaconą summę na dom dla obłąkanych na umyśle (1).

Zdarzenie to, przywodzi na pamięć zabawny

---

(1) *Journal des Dames* 1821 p. 564.

wiersz Krasickiego w liście do Potockiego Stanisława (2).

I z tchórzów czasem pociecha;
Gdyby nie było Sieciecha,
Państwu, naukom, potrzebne
Nasze oycy przewielebne
Nie miałyby tu (3) siedliska.

Dary dla bibliioteki komitetu naukowego.

P. Alexander *Bohatkiewicz* członek czynny komitetu darował: *Wybor roślin kraiowych dla okazania skutków lekarskich ku użytkowi domowemu przez J. Dziarkowskiego M. D. wydany, w Warszawie u XX. Piiarów* 1806 in 8vo str. 230. — X. Innocenty *Krzyszkowski* Trynitarz, T. D. członek czynny komit. darował: 1) *Odpowiedź bezimiennemu autorowi xiążeczki w tytule: Co iest Papież? wydaney, wierszem łacińskim przez J. Sz. drukowana, teraz polskim wierszem przy łacińskich przedrukowanych z dodatkiem okazuiącym pierwiastkowe dostoieństwo Papieża, za papiestwa Piusa VI. przez X. Ignacego a S. Maria de Mercede Trynitarza wydana r. 1789 za pozwoleniem zwierzchności, w Warszawie w drukarni XX. Missyonarzów i w Wilnie u XX. Bazylianów in 4to* arkuszy $2\frac{1}{4}$, exemplarzy 13. 2) *Postać trudów, mąk, ufności w Bogu, i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa przez Dawida króla na lat 1060, pierwey niżeli nastąpiła, wyśpiewana w dziewięciu psalmach do Jutrzni wielko-piątkowey wybranych, teraz wierszem polskim z łaciny okazana przez X. Ignacego Grabowskiego Trynitarza. Ex-Prowinc. w Wilnie w drukarni Imperatorskiego Uniwer.* r. 1804 in 4to arkuszy $2\frac{1}{2}$, exempl. 28. — P. Leon *Rogalski* Sekretarz komitetu. 1) *Opisanie pieca półiaykowatego do pędzenia dziegciu i smoły, i do wypalania węglów.* Wilno 1801 fol. ark. $2\frac{1}{2}$ z rycinami. 2) *Pobudki do miłosierdzia nad dziećmi podrzuconemi, z franc. ięzyka na polski przełożone, i do druku podane r. 1775. w Warszawie w drukarni Mitzlerowskiey* 12mo str. 48 — 3) *Woda żywiczna przez sławnego biskupa angielskiego Berkley światu ogłoszona, tak na wszystkie prawie choroby ludzkie, iako też i bydląt częstą zarazą morową ginących, w dziwnych swych skutkach doświadczona z angielskiego ięzyka dla pożytku obywatelów, a naybardziey na wsi mieszkaiących, krótko i dokładnie opisana, w Grodnie w drukarni J. K. M.* roku 1781 in 8vo str. VIII. i 37.

---

(2) *Dzieła Ignacego* Krasickiego 1804. T. 2. str. 309.
(3) W Sieciechowie. Jest wieść, iż opactwo sieciechowskie benedyktynów, fundowane od Bolesława Chrobrego i od Sieciecha Toporczyka uposażone, miało poźniey zą Bolesława Krzywoustego, zyskać częśc konfiskacyi Sieciecha woiewody krakowskiego, który z bitwy sromotnie uciekł.

A. W.